OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie .... $2.
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $2

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych się wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 42. — Chicago, Illinois, Czwartek 18-go Października, 1894 roku. — Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Rządowe koła niemieckie są niezmiernie wzburzone z powodu zupełnie nierozsądnej opieszałości biura Washingtońskiego, które nie wręcza niemieckim wystawcom na kolumbijskiej wystawie światowej przeznaczonych im medali i dyplomów. Dotychczas nie przybył do Berlina ani jeden medal, ani dyplom.

— Z Berlina donoszą że podczas manewrów w pobliżu Hofheim w Hesyi, 8 rezerwistów z 80-go pułku rzuciło się na ich kapitana z szablami. Inni żołnierze rozbroili buntowników, których umieszczono tymczasem w fortecy w Moguncyum. Zostaną stawieni przed sąd wojenny i niezawodnie poniosą śmierć.

* * *

Z Madrytu w Hiszpanii donoszą 9 października: Wzburzenie o niedawne poświęcenie pierwszego biskupa protestanckiego wzmaga się wciąż. Nuncyusz papiezki oświadczył że poświęcenie było świętokradzkiem i nieprawnem. Liberalna partya widzi w postępowaniu nuncyusza wmięszanie cudzoziemskiego dyplomaty do spraw hiszpańskich. Liberalne czas pisma żądają, aby rząd wystawił nuncyuszowi jego paszporty. Zdaje się, że z całej tej sprawy wyniknie ważne polityczne wydarzenie.

* * *

Profesor dr. Leyden zapytany o stan zdrowia cara odpowiedział:

Car ma silną konstytucyę i waży jeszcze 200 funtów, chociaż dużo ciała utracił od stycznia. Pod łagodnym klimatem wyspy Corfu lub wyspy Madeira wyzdrowienie jego nie byłoby niepodobnem. Choroba jego jest dziwną; głównem jego cierpieniem jest zatwardzenie nerek; ztąd powstaje trudność oddychania połączona z mdłościami. Okazały się także początki biegunki cukrowej, i to wskutek pierwszego cierpienia.

Głównym warunkiem jego wyzdrowienia jest zupełne wstrzymanie od wszelkich umysłowych natężeń, i wszelkie wzburzenia umysłowego; oprócz tego musi się jak najwięcej poruszać w świeżem powietrzu w dobrym klimacie. Pod najpomyślniejszymi warunkami choroba jego będzie bardzo długą, może trwać długie lata, a wynik jest bardzo niepewny.

W Petersburgu powiadają, że carewicz, gdyby car podczas jego nieobecności w kraju się zadecydował na regencyę, nie zostanie zamianowany regentem, lecz przez osobny ukaz cara będzie się zajmował kierownictwem spraw stanu.

* * *

Węgierska Izba magnatów przyjęła w trzeciem czytaniu uchwałę do prawa odnoszącego się do małżeństwa cywilnego.

Z Paryża donoszą, że rząd francuzki zajmuje się energicznie wysłaniem ekspedycyi do Madagaskaru.

* * *

Z Liwadyi donoszą, że sen cara cokolwiek się polepszył; apetyt jego polepszył się także cokolwiek a bóle ustały zupełnie prawie. Car jednakże jest smutnym. Osobiście opisuje swą trudność oddychania, jak następuje: Co dwie, trzy minuty mam uczucie, jakobym musiał głęboko oddychać, lecz nie mogę tego dokonać; a uczucie moje jest natenczas nader bolesnem. Cała moja myśl jest skierowana na te powtarzające się usiłowania i ich bezskuteczność.

* * *

Z Warcina donoszą 10 października że książe Bismarck zachorował ponownie i że do niego przywołano dr. Schweningera.

* * *

Z Berlina donoszą 11 października: Korespondent assocyowanej prasy został uwiadomiony, że odkryto ogromny spisek przeciw życiu cara. Policya ma uważać ten spisek za niezmiernie niebezpieczny dla tego, że wielu oficerów armii do niego należy. W Odesie, Warszawie i Kijowie nastąpiły już liczne aresztowania.

— "Tageblatt" berlinski otrzymał wiadomość z Petersburga, że przewódzcy powstańców w Mongolii należącej do Chin, chcą całą tę prowincyę oddać w ręce Moskali.

— Z Petersburga donoszą, że głównie gniew i zgryzoty pogorszyły stan zdrowia cara. Jedną przyczyną jest nieunikniona śmierć drugiego syna cara, wielkiego księcia Jerzego, a drugą niechęć następcy tronu ożenienia się z księżniczką Alicyą. Moskale powiadają, że następca tronu jest śmiertelnie zakochany w swej metresie, niezmiernie pięknej żydówce, która kochanka przykuła do siebie tak nierozerwalnemi więzami, że dla niej chce się nawet wyrzec tronu. Car jednakże chce temu zapobiedz w każdy sposób. Zarazem troszczy się car bardzo o dobrobyt Rosyi i może i o pokój europejski, gdyby regencya była potrzebną. Wszystko to ma być podług profesora Leyden'a główną przyczyną choroby i wielkiego zesłabnięcia cara.

— Berlinski "Tageblatt" donosi, że Rosya wysełą coraz więcej wojska i amunicyi nad granicę chinską.

* * *

Z Wilna donoszą 12 października Proces przeciw 70 wieśniakom, których opór przeciw oddziałowi kozaków, którzy w listopadzie przeszłego roku zamknęli kościół katolicki (chodzi tu niezawodnie o Kroże. Red.), stał się przyczyną straszliwej rzezi, został dzisiaj ukończony. Większą część oskarżonych uznano winnymi i skazano na więzienie od 4 miesięcy do 10 lat. Sąd jednakże wobec faktu, że kozacy postępowali wyzywająco i brutalnie, postanowił prosić cara, aby zamienił dziesięcioletnie na jednoroczne więzienie a resztę zasądzonych ułaskawił.

* * *

Z Berlina donoszą, że członkowie Sejmu niemieckiego Ferdynand Bueb i Doeples, socyaliści wybrani w Alzacyi — Lotaryngii, nie chcą złożyć cesarzowi niemieckiemu przysięgi wierności, gdyż to się nie zgadza z ich zapatrywaniami republikańskiemi. Jest to nowe zjawisko w historyi socyalnej demokracyi, a to okazuje się w najniepomyślniejszym czasie dla partyi. Bebel, Liebknecht i inni przywódzcy socyalnej demokracyi nigdy nie wstrzymywali się od złożenia przysięgi. Wypadek ten został przyjęty z radością przez tych, którzy są za prawami wyjątkowemi.

* * *

Z Antwerpii donoszą 13 paźd., że w tym dniu na Scheldzie zderzył się francuzki okręt "Alice" podczas gęstej mgły z szwedzkim statkiem "Bolder". "Alice" zatonął a z nim 6ciu członków załogi.

* * *

W niedzielę odbyły się w Belgii wybory na członków Izby Deputowanych na mocy nowego przymusowego prawa wyborczego, które naznacza ciężką karę na tych, którzy się wstrzymują od głosowania. Wyborcy byli podzieleni na trzy klasy. Jeden głos mieli ci, którzy w miejscowości jakiejkolwiek mieszkali przeszło rok i liczyli przeszło 25 lat.

Mężczyźni żonaci i wdowcy z familiami, którzy płacą podatek pogłówny w kwocie 5 franków, mieli po dwa głosy, a duchowni, urzędnicy i wykształceni ludzie mieli po trzy głosy.

System ten był korzystnym dla partyi klerykalnej. Socyaliści pracowali dla ich sprawy jak bobry. Liberali byli rozdwojeni i ponieśli porażki w różnych miejscowościach.

Kandydaci klerykalni zostali wybrani wielką większością w wszystkich flamandzkich miastach. Klerykali będą tworzyli partyę rządową, podczas gdy przeciwko sobie będą mieli mniejszość składającą się z powaśnionych liberałów i socyalistów.

Z powodu zaprowadzania nowych maszyn do drukowania, spóźnione numera "Tygodnika" będą wysłane razem wkrótce.

Z palca — nos.

Pan Ed. N. pisze z Londynu do „Kuryera Warsz.": Pierwszy chirurg szpitala Charing Cross, dr. Bloxom, dokonał w tych dniach nadzwyczajnej operacyi. Kilka miesięcy temu, pewien młody człowiek pozbawiony nosa, zapytał lekarzy tego szpitala, czy mogliby mu uzupełnić oblicze. Zrobiono próbę: wzięto amputowany palec innego człowieka i przyczepiono beznosowemu w miejsce nosa. Ale palec, skutkiem amputacyi odumarł i „nie przyjął się".

Wtedy dr. Bloxom podsunął beznosowemu myśl, by tenże poświęcił swój własny palec, a otrzymawszy pozwolenie — chirurg nie odciął palca, tylko „zagipsował" całe ramię z ręką i palec żywy umieścił w pozycyi nosa. Cztery tygodnie młodzieniec nosił w ten sposób palec, czekając... ażeby „się przyjął". No, i przyjął się! Zatem chirurg odciął palec i nadał mu jaką taką formę nosa, iż za parę miesięcy nikt nie rozezna tego nosa od prawdziwego.

Ludność ziemi według wyznania.

Prof. A. Hickmann wydał w tych dniach mapę Europy i całej kuli ziemskiej według wyznania. Europa ma 363 miliony mieszkańców, z tych katolików liczy 170 mil., czyli 46 procent; prawosławnych 90 milionów, czyli 24 procent; protestantów 60 milionów, czyli 16 procent; anglikanów 21 milionów, czyli 5 procent; mahometan 6 milionów, czyli 2 procent; żydów 6 milionów, czyli 1,7 procent; pogan i bezwyznaniowców 1 milion, starokatolików 140,000. Cała ziemia liczy 1,485 milionów mieszkańców, z tych przypada na budystów 37 procent, na katolików 15 procent, na protestantów 9 procent, na prawosławnych 6 procent, na braministów 10 procent, żydów $1\frac{1}{2}$ procent, na mahometan 12 procent, na pogan i bezwyznaniowców 8 procent. Najmniej żydów w Europie znajduje się we Francyi, Włoszech, Hiszpanii, najwięcej w Galicyi i w prowincyach zachodnich Rosyi.

Najdroższe kruszce.

Najdroższymi kruszcami są obecnie Gallium i Germanium. Pierwszy wykrył pewien Francuz r. 1875 w blendzie cynkowej, a jest on koloru niebieskawo-białego. Germanium wynaleziono 11 lat później. Kilogram Gallium kosztuje nie mniej jak 500,000 — pół miliona marek, a kilogram Germanium 150 tysięcy marek. Pochodzi to ztąd, że znachodzi się je tylko w bardzo małych ilościach. Dawniej kruszec Beryllium należał do najdroższych, bo kilogram kosztował 27 tysięcy marek; dziś kilogram kosztuje 660 marek. Kilogram Palladium kosztuje 4 do 5 tysięcy marek, Iridium 2 do 3 tysięcy, a zatem mniej więcej tyle co złoto, którego kilogram kosztuje 2792 do 2800 marek.

Niezwykłe wykopalisko.

Z Shangai w Chinach donoszą, iż w kopalniach węgla w Hsing-Knochow przystąpiono niedawno do otwarcia starodawnego szybu, od wieków już nie eksploatowanego. Znaleziono tam 170 zwłok ludzkich, ofiar katastrofy, która wydarzyła się przed 400 laty. Nieszczęście to nie przebrzmiało w swoim czasie bez śladu, gdyż w archiwach chińskich znajdują się o niem dokładniejsze wzmianki. Zwłoki utrzymane były w takim stanie, że zgnilizna nie czepiła się ich wcale. Wyglądały one tak, jakby śmierć nastąpiła przed kilku godzinami. Gdy jednak zabrano się do ich pogrzebania, okazało się, że rozsypują się w proch. Robotnicy chińscy na widok ten rozbiegli się w popłochu; nic ich dotąd nie mogło skłonić do podjęcia robót w fatalnym niegdyś szybie.

Chiny i Japonia.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że europejskie mocarstwa nie ścierpią, aby niezależność Korei została zniesioną i wykonają to rozporządzenie, gdyby Japonia usiłowała stale osadzić tę wyspę.

Dnia 10go października donoszą z Tien-Tsin, że 5000 rosyjskich żołnierzy stoi nad koreańską granicą naprzeciw armii japońskiej znajdującej się w Hun Czun, tylko 9 mil od granicy północnej. Napady Chinczyków na cudzoziemców znajdujących się w Pekinie nabierają groźnych rozmiarów.

Donoszą, że Japończycy zajęli miasto portowe Tszi Fu, położone w pobliżu wjazdu do zatoki Pe-Tszi-Li.

— Z Berlina donoszą, że Chiny prosiły Niemcy o pośrednictwo w zawarciu pokoju z Japonią.

Londyńskie czasopismo „Times" twierdzi w artykule wstępnym, że wszystkie usiłowania innych mocarstw, aby położyć koniec wojnie pomiędzy Chinami i Japonią, muszą się rozbić, jeżeli nie zostaną poparte przez rozwinięcie wielkiej siły, na co jednakże nie można liczyć. Mocarstwo, któreby uczyniło pierwszy krok w tym kierunku, zjednałoby sobie za nieprzyjaciela najsilniejsze i najbardziej postępowe mocarstwo na wschodzie, bez przysłużenia się nawet o odrobinę sprawie pokoju i ludzkości. Chiny i Japonia muszą same załatwić swój spór.

— Japończycy mieli wylądować 40,000 wojska w Shan Hai Kwan; miasto to leży bezpośrednio nad koleją, która się buduje z Tien Tsin do Mukden i jest punktem wielkiej strategicznej ważności. Jeżeli Japończycy istotnie zajęli Shan Hai Kwan, natenczas nic nie może ich wstrzymać od marszu do Pekinu.

— Półurzędowa „Gazeta Kolońska" donosi, że wielkie mocarstwa postanowiły nie stawiać przeszkód pochodowi Japończyków do Pekinu.

— Z Shanghai donoszą z dobrego źródła dnia 10go paźdz., że silny oddział Japończyków wylądował w pobliżu Nin-Tszuang, w górnej części zatoki Lian-Tong i że za kilka dni niezawodnie zajmą to miasto.

— Z Yokohamy donoszą 11go października, że Japończycy obsadzili południowy brzeg rzeki Yalu, odpędziwszy ztąd Chinczyków tam się znajdujących.

Telegram z Tokio donosi 11go paźdz., że oddział japońskiej konnicy i piechoty uderzył w pobliżu Wi Ju na oddział chinski składający się z 2000 żołnierzy i rozbił go. Japończycy zajęli miasto Wi Ju.

— Z Petersburga donoszą 12go października: Półurzędownie donoszą tutaj, że Anglia się stara zniewolić mocarstwa do wspólnej akcyi, aby zakończyć wojnę między Chinami i Japonią. Zdaje się być rzeczą pewną, że Rosya nie zezwoli Japonii zająć Korei na zawsze. Pod tym względem ma Rosya Anglię po swej stronie a inne mocarstwa nie są dosyć zainteresowane, aby temu zapobiedz.

— Do New Yorku nadszedł 12go października specyalny telegram z Shanghai, który donosi: Chiny rozpoczynają przez angielskiego posła w Tokio rokowania o pokój. Chcą uznać niezależność Korei i zapłacić wielką sumę jako odszkodowanie wojenne. Angielski poseł w Pekinie O'Connor czeka odpowiedzi Japonii.

— Czasopismo „Novosti" twierdzi, że Japonia, gdyby zwyciężyła, stanowczo się usadowi w Korei, i przez to będzie wciąż zagrażała Rosyi, jak to wciąż czynią Chinczycy z Mandżuryi. Rosya, powiadają „Novosti" dalej, będzie musiała wciąż ponosić ofiary, aby zabezpieczyć swą syberyjską granicę; jest to zadanie, któremu nie może podołać, póki flota japońska zagraża flocie rosyjskiej. Aby wszystkiemu temu przeszkodzić, nie pozostaje Rosyi nic innego, jak się wmięszać do wojny chinsko-japońskiej, posłać wojsko do Korei i Mandżuryi, zabrać oba kraje, przedłużyć kolej syberyjską do Seoul, usadowić się stanowczo nad oceanem Spokojnym i wypełnić swą misyą, którą jest ucywilizowanie półbarbarzyńskich krajów w Azyi.

— Z Nangking w Chinach donoszą 13go października, że tajne stowarzyszenie Otaohwei, którego główna siedziba znajduje się 50 mil od Hangkou wywołało nową rewolucyę przeciw dynastyi Mandżuryi.

Obrabowanie pociągu.

Z Sacramento, Cal., donoszą 12go października: Zwyczajny pociąg osobowy dążący na wschód został wczoraj 6 mil od miasta napadnięty przez dwóch rabusiów. Nasamprzód obrabowali dozórcę toru kolejowego i zmusili go, aby się udał do miasta. Zatrzymawszy pociąg zmusili maszynistę i palacza do towarzyszenia im do wagonu ekspresowego. Posłaniec ekspresowy Page strzelił dwa razy do rabusiów, i byłby o mały włos sam utracił życie. Maszynista i palacz prosili Page'a, aby otworzył drzwi wagonu, gdyż rabusie grozili im śmiercią, gdyby tego nie uczynił, a zresztą byli przygotowani do wysadzenia wagonu w powietrze, gdyby nie otworzył. Page następnie otworzył drzwi a rabusie zabrali 4 mieszki zawierające $50,000 w złocie. Następnie wskoczyli na parowóz, który odłączyli od pociągu i pojechali ku miastu, przed którem się zatrzymali, i wprowadzili parowóz w ruch w odwrotnym kierunku. Szczęściem była para prawie wyczerpaną, tak że zderzenie z pociągiem nie narobiło znaczniejszej straty. Złodzieje ubiegli, niewiadomo dokąd. Kompania South Pacific kolei ofiarowała $10,000 nagrody za schwycenie rabusiów i odzyskanie pieniędzy.

Stany Zjednoczone nie biorą udziału.

Z Washington, D. C., donoszą 13go października: Stany Zjednoczone zostały zapozwane przez Niemcy, Anglią, Francyę i Rosyę, aby wzięły udział w przyjaznej interwencyi w wojnie pomiędzy Chinami i Japonią.

Zaproszenie nie zostanie uwzględnione, i to na starodawnych zasadach polityki rządu Stanów Zjednoczonych, że nie trzeba się wdawać w przymierza z zagranicznemi mocarstwami, z którychby mogły powstać zawikłania. Uznaną jest prawda, iż trzebaby życzyć zawarcia pokoju itd., lecz w grzecznym języku dyplomacyi wskazuje się na to, że Stanom Zjednoczonym powodziło się dobrze, póki się zajmowało własnemi sprawami, i że tymczasowo nie chcą zboczyć z drogi tej polityki.

Z Warsaw, N. D.

Ob. J. M. Szarkowski, znany zaszczytnie pomiędzy Polonią w Minto, N. D., i okolicy, przeniósł się do „Warsaw" Walsh Co., N. D. Dowiadujemy się także, że ob. Szarkowski otrzymał nominacyę od partyi demokratycznej na członka legislatury z czwartego senatoryalnego okręgu Stanu North Dakota.

Zasypani.

Z Cleveland, O., donoszą 13go października: Gdy dzisiaj usuwano ruiny spalonej „Cleveland Foundry", zostało z tuzin ludzi przywalonych przez mur, który dotąd stał, lecz w tej chwili się zawalił. Kilku z nich zostało niebezpiecznie pokaleczonych, lecz żaden nie został zabity na miejscu.

— Z Pittsburga donoszą tegoż samego dnia: Zachodni mur nowej fabryki „Westinghouse Glass Factory" przy Lauck ul. został dzisiaj po południu wywrócony przez wicher. John Halpin i Henry Stuckrath zostali niebezpiecznie i z tuzin innych lekko pokaleczonych.

SMUTNA ROCZNICA

(dnia 12 sierpnia 1794 r.)

Sto lat upłynęło, gdy dzień 12 sierpnia czarnemi głoskami zapisał się w historyi naszego narodu.

Jedną z tych rocznic jest tragiczna śmierć prymasa, księcia Michała Poniatowskiego, który, złapany na konszachtach z nieprzyjacielem — truje się, aby ujść kary za zdradę, popełnioną wówczas, gdy usiłowania narodu skierowane były ku ocaleniu skołatanej Ojczyzny.

Smutne to były dla nas czasy, gdy na dwóch tronach: królewskim i prymasowskim, zasiedli rodzeni bracia, którzy utorowali sobie drogę do najwyższych godności nie zasługą i powołaniem, ale protekcyą i zdradą.

Ci dwaj, z urzędu najwyżsi w Polsce dostojnicy, którzy powinni być stróżami całości i moralności Ojczyzny, zdradzają kraj własny, kalają majestat władzy, który osiągnęli siłą lub intrygą i hańbą okrywają imię Polaka.

Prymas Michał Jerzy Poniatowski urodził się w 1736 roku. Jako członek, a następnie (po Massalskim) prezes komisyi edukacyjnej, gorliwą zrazu i czynną rozwinął działalność, która jednak niebawem bladnie i niknie wobec dalszych jego czynów karygodnych.

Nie zatrzymując się na przytaczaniu intryg, rozwiniętych w roku 1782, aby czcigodnego krakowskiego Biskupa i patryotę, ks. Sołtyka, uczynić na umyśle niepoczytalnym, w celu zagarnięcia dla siebie milionowego w dochodach Biskupstwa krakowskiego (w czem król był sprężyną), dość spojrzeć na zachowanie się ks. Michała jako prymasa i pierwszego królewskiego doradzcy.

Zamiast gromić wybryki króla, ukazywać mu obowiązki, jakie na niego włożono z berłem i koroną i przynajmniej budzić w nim ducha prawości — książe prymas obojętnem okiem i sercem wita uszczuplanie granic kraju, nie oburza się na niesłychaną w historyi, bezkarną gospodarkę wrogów w udzielnem i terytoryalnie znacznem jeszcze państwie — co więcej, sam przystępuje do tych knowań i sam własnoręcznie gotuje zdradę najgorętszym zabiegom narodu.

Gdy Kościuszko z załogą warszawską w sierpniu 1794 roku nadludzkiemi zabiegami przez kilka tygodni już stolicę obraniał od oblegających Prusaków i Moskali, przejęto list, pisany przez księcia prymasa do królewicza pruskiego, w którym książe Michał prosił Prusaków, aby jak najprędzej ocalili króla wraz z rodziną i jednocześnie wskazywał sposoby, gdzie i jak mają na Warszawę uderzyć.

Pismo powyższe schwytano, a za zdradę stanu wzburzony lud chciał prymasa powiesić. Król, dowiedziawszy się o wszystkiem, napisał list do brata i przydał truciznę, dodając: „już nie masz innego ratunku".

Rzeczywiście prymas, widząc z okien swego pałacu, przy ulicy Senatorskiej, wielkie zbiegowisko ludu, który chciał wtargnąć na pokoje biskupie, zażył truciznę i w kilka godzin, o godzinie 11 rano dnia 12 sierpnia 1794 roku żyć przestał.

Gazeta, współcześnie w Warszawie wychodząca, przez wzgląd na Stanisława Augusta, podała tylko suchą wzmiankę o śmierci prymasa.

Po mieście zaś podawano sobie z ust do ust dwuwiersz:

„Książe prymas zwąchał linę,
Wolał proszek, niż drabinę".

Że śmierci prymasa Poniatowskiego Polska nie opłakiwała, dodawać nie potrzeba.

Dla całości tego wspomnienia wspomnieć nie zawadzi, że po wzięciu do niewoli i uwięzieniu Kościuszki w Petersburgu, jedno z pytań rządu moskiewskiego, na które naczelnik szczegółowo miał odpowiedzieć, brzmiało:

„Powinien opowiedzieć z całą prawdą o śmierci księcia prymasa Poniatowskiego, ponieważ wiadomo z gazet, że był on otruty przez Kołłątaja".

Kościuszko odpisując na 20 zadanych mu pytań, powyższe zbywa następującą odpowiedzią:

„O śmierci księcia prymasa, czy był otruty czy nie i przez kogo, nic nie wiem. Byłem zadaleko od Warszawy i zanadto byłem zajęty naszemi oddziałami, iżbym miał czas na dowiadywanie się o nowinach."

Zkąd powstaje tak zwana fosforescencya drzewa?

Własność błyszczenia w nocy światłem fosforycznem posiada, jak wiadomo, wiele przedmiotów, posiada zwłaszcza wiele zwierząt, mianowicie morskich, a w pewnych warunkach objawia się ona i w ciałach roślinnych.

Pewien przyrodnik francuzki, będąc na wsi, zaszedł wieczorem dnia wilgotnego, dżdżystego w okolicę szopy, w której za dnia rąbano pnie spróchniałe morwowe i wierzbowe, — i dziwny ujrzał widok: ziemia zasypana była małemi cylindrami błyszczącymi światłem przypominającem połysk żywego srebra albo niklu. Nie było w niem wcale odcienia niebieskiego, jak w świetle robaczków świętojańskich, tylko blask metaliczny, migotliwy, niby odbłysk stali.

Po zapaleniu świecy wszystkie te blaski zniknęły; ziemia była okryta wiórami i drzaskami. Przyrodnik wziąwszy kawałek morwy i kawałek wierzby, nazajutrz poddał je badaniu pod mikroskopem i dostrzegł na ich powierzchni owalne grupy punktów białych, świadczące o istnieniu jakiejś rośliny lub pewnego grzyba. Odkrycie to ni było dla badacza niespodzianką; rzecz ta, zdaniem jego, dowodzi tylko ponownie, że fosforescencyą drzewa starego, spróchniałego, robaczywego, przypisać należy wegetacyi.

Tymczasem p. Ludwik Guignard, wiceprezes Towarzystwa historyi naturalnej, zrobił odmienne nieco doświadczenie. Z szopy pewnego cieśli przyniósł do siebie kawałek takiego świecącego próchna, który jednak, poleżawszy nieco w miejscu wilgotnem, stracił zupełnie swoją własność. Wtedy panu Guignard przyszło na myśl, żeby próchno to wystawić na działanie słońca; skutek był pomyślny, fosforescencya wróciła. Kilkakrotne doświadczenie stwierdziło ten rezultat.

Tak więc w dwóch powyższych wypadkach fosforescencya objawiła się w warunkach wprost sobie przeciwnych, gdyż w pierwszym razie w stanie drzewa wilgotnym, w drugim wyłącznie suchym. Doświadczenia nie wykazały dotąd, w jakich razach wilgoć, a w jakich razach suchość sprzyja fosforescencyi.

Woda do wywabiania plam.

W kwarcie letniej wody trzeba rozpuścić 50 gr. mydła i 30 gr. sody; potem dodaje się jeszcze 60 gr. żółci wołowej, a skoro woda ostygnie, dolewa się kilka kropel olejku lawendowego lub cytrynowego. Czyści się nim plamy za pomocą miękkiej szczoteczki. Natychmiast po wyczyszczeniu trzeba zmyć to miejsce ciepłą wodą, a plama zniknie zupełnie.

Rozrywki niewidomych.

"New York Sun" pisze: Czujemy wielką sympatyę dla ludzi, którzy się urodzili bez jednej z ich władz umysłowych, jak n. p. tych, którzy się urodzili niewidomymi, lecz prawdopodobnie zasługują na większą sympatyę ci, którzy utracili wzrok, gdy doszli do wieku dojrzałego.

"Pierwszą rzeczą, o której myślałem, było samobójstwo", mówił jeden z nich w tych dniach. Był to młody człowiek z dobrą edukacyą, któremu właśnie zaczynało się powodzić, gdy wyniszczenie nerwów ócz, pogrążyło go w ciemności.

"Mniemam", mówił dalej, "że każdy, który utraca wzrok nagle, myśli tak samo. Czuje się być bezwładnym i beznadziejnym."

Bardzo wielu, których to spotyka, traci rozum. Ci, którzy się opiekują tymi nieszczęśliwymi, muszą użyć bystrości swego dowcipu, aby wynaleść środki wstrzymania niewidomych od za wielkiego rozmyślania. Znaną jest rzeczą, że po więzieniach ludzie, w nich umieszczeni, tęskną, za pracą. Życie staje się nieznośnem, gdy są pozbawieni pracy i zamknięci w ich celach dzień po dniu.

Lecz więźniowie ci posiadają wzrok, a nawet widok w kurytarzu więziennym, stanowi rozrywkę dla ich umysłów. Lecz przedstawmy sobie, że ludzie ci wciąż muszą przebywać w ciemnych celach. Urzędnicy więzienni powiadają, że kilka godzin w ciemnej celi wystarczy, aby złamać upór najkrnąbrniejszego więźnia. Człowiek który niespodzianie utracił wzrok znajduje się faktycznie w ciemnej celi. Cała jego poprzednia nauka, wszystkie źródła i zasoby dawniejszego życia zostały zniszczone.

Niewiasty nie cierpią tak bardzo. Zauważano w zakładach dla niewidomych, że "węższe" życie kobiety wypada na jej korzyść, gdy spotyka ją nieszczęście utracenia wzroku.

"Zatrudniają się plotkami," mówiła w tych dniach matrona pewnego zakładu, "i jeżeli wyczerpały wszystkie znane szkandale o ich znajomych, to wynajdują nowe jedna o drugiej".

Szczęściem jednakże w pewnym sensie jest, że większa część ludzkości należy do klasy robotniczej, i znaczny procent tych, którzy utracili wzrok, stanowią robotnicy i robotnice. Praca jest ich wielkim portem przed rozmyślaniem nad ich losem.

Dwa rodzaje ręcznej pracy zostają przyswojone niewidomym w naszych zakładach — plecianka siedzeń dla krzeseł i fabrykacya materaców. Trudno powiedzieć, dla czego wybrano te dwa rodzaje pracy. Jest regułą w zakładach dla niewidomych, że każdy, który się w takim zakładzie znajduje ma poświęcić jednej lub drugiej pracy kilka godzin dziennie. Zdawałoby się rzeczą trudną przeprowadzić czasem ten przepis. Lecz okazało się, że przeciwnie się dzieje. Niedawno temu nowa matrona objęła dozór nad takim zakładem i odkryła, że niektóre z kobiet w zakładzie się znajdujących były choremi, znużonemi i faktycznie umierającemi z nadmiaru pracy.

"Robię plecianki dla krzeseł przez całą noc we śnie," mówiła jedna z nich.

Matrona zajęła się sprawą i przekonała się, że kobiety te pracowały od samego rana do późnej nocy i że wszystkie pracowały więcej, niż było potrzebnem.

"Cóż mamy czynić?" pytały się. "Nie chce nam się siedzieć przez cały czas i ciągle myśleć."

Trzeba było obmyśleć nowe przepisy, aby wstrzymywać pacyentów od za długiego bawienia w rękodzielniach. Nie wszyscy ci, którzy znajdują przytułek w publicznych lub prywatnych zakładach są w stanie oderwać ich myśli od ich nieszczęść. Ci, którzy umią to uczynić znajdują w niektórych miejscach książki ze wzniosłym drukiem, lub też dla odmiany mogą się zabawić muzyką. W niektórych zakładach są zatrudnieni ludzie, którzy rozmyślnie czytają dla niewidomych, którzy w tem znajdują największą rozrywkę. Wesołe nowele są najbardziej lubiane przez niewidomych, tak przez mężczyzny jak i kobiety, a dla tych, którzy brali ruchliwy udział w sprawach tego świata, przed utraceniem wzroku interesują się najbardziej gazetami.

Pożary.

W Cleveland, O., spaliła się w środę wieczorem „Cleveland Foundry". Strata wynosi $1000.

— Z Bostonu donoszą 10go paźd.: Dzisiaj rano przed godziną drugą, wybuchł pożar w szwedzkiej pensyi (boardinghouse) przy Hanower ulicy. Niejaki Swenson skoczył oknem trzeciego piętra i zabił się. Siedmiu innych zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

— Z Mobile, Alabama, donoszą 12go paźdz.: Miasto Biloxi położone 50 mil na południe ztąd, które liczy 10,000 mieszkańców, stało się dzisiaj całe prawie pastwą płomieni. O godzinie drugiej nad ranem spostrzeżono pożar w operze. Budynek spalił się do szczętu. Silny wiatr wiejący ze wschodniej północy popędził płomienie na główną część miasta i 53 domów biznesowych i mieszkalnych stało się ich ofiarą. Strata wynosi $200,000; zabezpieczenie połowę może.

Mysz.

Obawa kobiet przed myszami jest powszechnie celem pośmiewiska. Może będziemy inaczej sądzili o odwadze kobiet, gdy się dowiemy, że najpotężniejsze zwierzęta dzielą tę obawę. Aby przekonać się, o ile jest prawdy w rozpowszechnionem mniemaniu o przyjaźni pomiędzy lwem a myszą, wsadzono raz mysz do klatki wyrosłego lwa nubijskiego. Lew zobaczył mysz, zanim jeszcze przedostała się przez kraty, i zaraz pogonił za nią. Zwierzątko biegło, jak prędko je nogi nieść chciały po podłodze klatki, piszcząc ze strachu. Gdy przebiegło około 10 stóp, poskoczył lew za niem i zagrodził mu drogę. Mysz wróciła się, a lew znów skoczył za nią, znów za daleko, i tak kilka razy. Okazało się, że lew, przynajmniej w klatce za szybki jest dla myszy. Nareszcie zatrzymała się mysz drżąc na całem ciele i piszcząc z całej siły. Lew stanął nad nią i zaczął jej przypatrywać się z wielką uwagą, kręcąc olbrzymią głową. Naraz wyciągnął do myszy silną łapę, i schwycił ją, ale tak łagodnie, że jej wcale nie zranił. Potem bawił się nią, jak to czynią koty, podnosił łapę i pozwolił jej uciec, a potem chwytał ją znowu. Naraz zmieniła mysz swą taktykę, i zamiast uciec, gdy lew podniósł łapę, stanęła spokojnie i skoczyła mu wprost na łeb. Lew odskoczył w okropnym przestrachu w tył, tak że uderzył się o pręty klatki, która się aż zatrzęsła. Potem rozwarł pysk ogromny i zaczął ryczeć, podczas gdy myszka wciąż piszcząc, uciekła. Oczywiście lew więcej się przestraszył. Wiadomo też, że słoń więcej się obawia myszy, niż lokomotywy. Ile razy to zwierzątko pokaże się w jego klatce, drży olbrzym na całem ciele, wymachuje trąbą i ryczy pełen przestrachu. Trwa długie godziny, nim się uspokoi. Strażnicy jego twierdzą, że obawia się, aby mu mysz nie weszła w trąbę.

Humor amerykański.

Zbiór żartów i krótkich opowiadań z dzienników amerykańskich.

Zebrał i przetłumaczył S. B

Zawód.

Cudzoziemiec. — Piękną jest wasza Ameryka i rząd macie szlachetny. Każdy jest wolnym obywatelem i wszyscy sobie równi... Ale, co to za tłum i okrzyki radości tam przed tym wielkim hotelem? Może głosowanie za nowem jakiem prawem?

Obywatel nowojorski. — Nie — hm — to jedna z europejskich księżniczek przyjechała tutaj i stanęła w tym hotelu.

(N. Y. Weekly)

Wielki pomysł.

Redaktor dziennika łamał sobie właśnie głowę nad wynalezieniem jakiej sensacyjnej wiadomości, gdy człowiek o tajemniczej minie wszedł do gabinetu.

— Mam wielki pomysł — szepnął zamiast powitania.

— Cóż takiego? — spytał redaktor.

— Pomysł dla zmiany koloru rudych włosów.

— Przypuśćmy jednak, że osoby posiadające takie włosy nie zechcą zmienić ich koloru. Wspaniały to kolor!

— Nie wierz pan temu! Mój pomysł nie ma równego sobie.

— Ciekawym. Mów pan.

Przybysz usiadł na krześle.

— Pan wiesz — zaczął — że rudy kolor właśnie pochodzi z nadmiaru żelaza we krwi. Nadmiar żelaza jest także przyczyną piegów na niezwykle delikatnej cerze, tak właściwej rudym osobom. Skóra ich jest nader wrażliwą na promienie słoneczne, wskutek czego tak prędko opala się latem. Rozumiesz pan?

Redaktor kiwnął głową.

— Dobrze, a teraz oto mój pomysł. Sporządzę stalową beczkę i połączę ją z drutami z dynamoelektryczną maszyną o sile 40 koni. Przez połączenie to beczka stanie się magnesem takiej mocy, że, niech przepadnę, jeżeli nie powyciąga wszystkich nitów z najpotężniejszego parowego kotła. W beczkę taką sadzać będą moich pacyentów na trzy godziny dziennie pod zupełną gwarancyą, że po tygodniowej kuracyi ani źdźbło żelaza nie pozostanie w ich żyłach. Skracając następnie posiedzenia, zajdę do tego w przeciągu miesiąca, że najbardziej rudy pacyent stanie się albinosem. Co, może nie świetny pomysł? Pożycz mi pan pół dolara, bym mógł dać zadatek na maszynę.

Zdumiony redaktor dał dolara i zapomniał upomnieć się o resztę.

(Exchange).

Tak sądzi.

Obywatel z Texas. — Powiedz mi, na co wynaleziono fraki?

Obywatel z Montany. — Hm, ja sądzę, że na to, aby łatwiej było wyciągać rewolwer z kieszeni od spodni.

Indianopolis Journal.

Obrabowanie pociągu na Wschodzie.

W piątek zatrzymało 6 czy 7 zamaskowanych ludzi pociąg pędzący na kolei Richmond, Fredericksburg & Potomac 7 mil od Quantico, stacyi położonej nad rzeką Potomac po stronie wirgińskiej. Zdobyli oni $150,000 do $200,000.

Nie wiadomo, w jaki sposób rabusie dostali się na pociąg; niezawodnie weszli do niego w stacyi White Brook, i niektórzy z nich idąc po dachach wagonów dostali się do lokomotywy, gdzie z rewolwerami w rękach zmusili maszynistę i palacza do zatrzymania pociągu. Inni rozmawiali tymczasem z pasażerami, a reszta udała się do wagonu ekspresowego. Posłaniec przyjął ich wystrzałem, na co odpowiedziano także wystrzałami; gdy następnie nie chciał otworzyć rozsadzono drzwi dynamitem. Posłaniec następnie poddał się i wręczył złodziejom klucze od wszystkich szuflad. Mieli zdobyć od $150,000 do $200,000, lecz zdaje się, że suma ta jest przesadzoną, zresztą nie zabrali oni wszystkich pieniędzy. Na schwycenie złodziei wyznaczono nagrodę.

Rabusie nie pozostawili po sobie śladu. Niezawodnie przeprawili się w łodzi przez rzekę Potomac.

Nieszczęsna omyłka aptekarczyka.

Z Pattensburg, Mo., donoszą 13 października: Wczoraj wieczorem umarł w smutny sposób Martin Meserver, znakomity obywatel z Jamestown, miejscowości położonej 10 mil ztąd. Meserver był kołodziejem i podczas pracy popalił sobie rękę. Udał się do apteki, gdzie, podczas gdy lekarz wypisywał receptę, zażądał od klerka wódki. Ten przez omyłkę podał mu pół "pint'a" kwasu karbolowego, który Merserver wypił do połowy i wskutek tego umarł za 10 minut. Merserver liczył lat 36 i pozostawił wdowę i czworo dzieci.

Dobra wiadomość.

Z Harrisburg, Pa., donoszą 14go października: Praca idzie nadzwyczaj dobrze w hutach stali i żelaza w tej okolicy. W Pennsylvania stalowni fabrykuje się obecnie więcej szyn i Bessemer stali, niż kiedykolwiek przedtem.

Zamknięte.

Z Lebanon, Pa., donoszą 14go października: W czterech wydziałach fabryki „Peoria Bolt & Nut Works" zostanie jutro praca zawieszoną, i to dla braku zamówień. Około 600 osób traci wskutek tego pracę.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41 1/10	25
Kroner do Danii Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - - -	18	25

W. DYNIEWICZ.

Korespondencye „G. P.“

Alberta, 5 paźdz., 1894.

W ubiegłą sobotę spadł u nas długo oczekiwany deszcz i pogasił ognie tak, iż nie ma już żadnej obawy. Żniwa były liche u nas z powodu gradu i wielkiej posuchy; zbiór perek (kartofli) jest średni, tak samo stoi z kukurydzą.

Znajduje się tutaj pewien spekulant który posiada 1000 akrów roli, które chce sprzedać za bajecznie nizką cenę, t. j. za $1.35 za akier. Rola ta graniczy z naszą osadą, jest tylko 4 do 5 mil oddaloną od kościoła, a mieszka przy niej kilku Polaków; jest cokolwiek kamienistą, ale w każdym razie na farmy dobra. Jeżeliby który z Polaków chciał z tego korzystać, to niech przyjeżdża jak najprędzej; inny ma na sprzedaż 4000 akrów, które chce także bardzo tanio sprzedać.

Wawrzyniec Wiśniewski,
Gilman P. O., Benton Co.,
Minnesota.

Plymouth, Pa., 8 paźdz., 1894.

Towarzystwo pod opieką św. Józefa miało 30go września, rb., swe roczne posiedzenie.

Okazało się, że od 1go października, 1893, do 30go września, 1894 było dochodu $525.30, a rozchodu $446.90.

Na tem sam m posiedzeniu obrano urzędników na rok przyszły, jak następuje:

Franc. Waner, prezydent
Jan Cichocki, wiceprez.
Jan Cyganowski, sekr. prot.
Jan Koniecka, sekr. fin.
Franc. Markowski, kasyer
Franc. Gabryszewski, Feliks Zawacki, Jan Badaczewski. } Rada gospodarcza i Op. kasy.
Franc. Liszewski, do chorągwi kościelnej
Franc. Rutkowski, Jan Rutkowski } do sznurów
Jan Kamieński, do chorągwi amer.
Jan Gabryszewski, Jan Jaworski, Jan Sobieszczyński, Michał Piotrowski } Opiekunowie chorych.
Franc. Kopycki, marszałek
Franc. Jaworski, podmar.
Wawrzyniec Koniecka, odźwierny.

Towarzystwo nasze istnieje od r. 1886 i rozwija się pomyślnie. Co miesiąc wstępują nowi członkowie. Tow. liczy obecnie 82 członków.

Bracia Rodacy w Plymouth i okolicy! Wstępujcie do naszego Towarzystwa (wstępne zniżyliśmy z $5 na $3) a nie będziecie żałowali. Słyszycie często o pokaleczeniu lub śmierci w kopalniach. Jaka to dobra rzecz mieć pomoc w razie choroby albo śmierci?

Nasze Tow. daje w chorobie $5 tygodniowo; w przypadku śmierci członka Tow. go pochowa swoim kosztem, a żona dostaje od każdego członka po dolarze, czyli tyle dolarów ile członków Tow. liczy, a oprócz tego $5 miesięcznie póki jest wdową. W przypadku śmierci żony członka, pobiera mąż na pokrycie kosztów jej pogrzebu $30, a każdy członek daje mu 50c.

Jan Badaczewski.

Korespondencye dotyczące Towarzystwa prosi się adresować:
Jan Cyganowski albo też
Jan Badaczewski
Box 367, Plymouth, Luzerne Co., Pa.

Syn cesarza.

Z czarnego morza domów mieszkalnych w wschodniej dzielnicy miasta (New York) wysunęła się na chwilę twarz szlachetna i postać obecnie pochylona i zestarzała. Z kurzu i zgiełku zwyczajnego życia ziemskiego i niezajmującego okazała się na krótki jeden dzień osobistość, której historya życia wzrusza każdego. Było to jednakże na krótki czas tylko. Wkrótce powrócą fale zapomnienia i Franciszek Stanisław de Hrubijeleni, naturalny syn cesarza Maksymiliana i bratanek teraźniejszego cesarza Austryi, zostanie zapomniany w wielkiej liczbie ubogich w mieście New York.

Nie z litości wspomniano publiczności o tym starym człowieku, w którego żyłach płynie krew cesarska. Winnymi są urzędnicy władzy zdrowia, po za którymi stoi prawo. Znaleźli starca ukrywającego się w ubóztwie w pewnej piwnicy w wschodniej części miasta i chociaż przytułek był tak czystym, jakim tylko mógł być w piwnicy, i chociaż się znajdował w lepszym stanie sanitarnym, niż wiele z zajętych domów mieszkalnych w sąsiedztwie i chociaż wydał ostatnie swe pieniądze za rok komornego — $55 — naprzód, zastawili się prawem i kazali mu się wynosić z mieszkania, w którym znalazł przytułek, bez którego musi zostać włóczęgą zwyczajnym, gdyż nie ma więcej pieniędzy i nie może znaleźć pracy.

Nieszczęśliwą była gwiazda Maksymiliana, lecz o wiele nieszczęśliwszą gwiazda pierworodnego jego syna. Było to dziecko miłości. Matka jego była córką szlachcica, który posiadał wielkie dobra w pobliżu Koenigsgraetz, a Maksymilian, gdy dziecko się urodziło, byłby się ożenił z nią, lecz arcyksiążę Karol, jego ojciec, nie chciał na to zezwolić, i następnie ożenił się z belgijską księżniczką Karlottą. Dziecko otrzymało przystojne wykształcenie, a Maksymilian, gdy się wyrzekł swych praw do korony austryackiej i udał się do Meksyku, aby tam zostać cesarzem, zabrał ze sobą 15 letniego chłopca, którego bardzo kochał.

Lecz Meksyk przyjął cesarza przysłanego przez Francyę krwią i nienawiścią, i Maksymilian został zastrzelony pomiędzy kaktusami, a żona jego utraciła rozum w Watykanie, dokąd się udała aby prosić papieża o pomoc dla jej męża. Chłopiec widział egzekucyę ojca, widział jak padł pod gradem kul, widział jak oficer gwardyi dał mu tak zwany "coup de grace", gdy ciało drgało tam, gdzie padło — widział to wszystko i omdlał.

Uwolniono go. Dzicy Meksykanie nie dbali o podobnego chłopca. Myśleli, że nie warto uwięzić lub zabić go. Tak więc stał się prawdziwą łupiną na morzu życia, nie był przyzwyczajony do dróg świata nie znając sposobów, jakich ludzie używają dla utrzymania życia. Nie było dla niego miejsca w Austryi — Maksymilian nie żył, Karlotta była obłąkaną a panująca familia nienawidziła go. Starał się wprawdzie o uznanie, lecz nie zważano na jego listy, chociaż paszporty i papiery jego były w porządku; papierów tych strzeże dotychczas z taką gorliwością, jakoby były kluczem do raju.

Przybył do Stanów Zjednoczonych człowiek ten, który był paziem w dworach dwóch cesarzy, i usiłował zarobić na utrzymanie przez ciężką, lecz rzetelną pracę. Rękami swemi pracował na życie, lecz zarobek był bardzo małym. Został komiwojażerem i sprzedawał towary. Był bardzo oszczędnym i za kilka lat posiadał $10,000. Z temi udał się do Manitoby i chciał założyć kolonię jego ziomków, lecz przekonał się, że na to są potrzebne miliony — a pieniądze jego rozleciały się. Powrócił znowu na wschód i zajmował się, czem tylko mógł. Lecz czasy się pogorszyły, i czuł się bardzo ubogim, chociaż pisywał listy do tych, od których mógł się spodziewać pomocy.

Ostatecznie, widząc, że nie może dostać zatrudnienia, zadzierżawił małą piwnicę pod no. 236 przy E. 4 th str., i obrócił ją na mieszkanie dla siebie i na mały skład węgli i drzewa, gdzie ubodzy ludzie z sąsiedztwa kupowali takowe za kilka centów. Mały miał zarobek w tym biznesie, lecz jednakowoż utrzymywał hrabiego i szlachcica, którzy, jak się wyraża, tak jak on doszli do ostatniego szczebla ubóstwa. Nie żądał od nich zapłaty; pomagali mu tylko w rąbaniu drzewa. Zresztą był niezmiernie miłosiernym. Każdy z sąsiedztwa wie, że nigdy nie było dobroduszniejszego człowieka.

Lecz i jego nie minęła niewdzięczność. Ludzie mieszkający nad nim, którym nieraz wyświadczał dobrodziejstwa, udali się do agenta zdrowia i oskarzyli go, że mieszka w piwnicy. Maj. Bullard wysłał dwóch inspektorów zdrowia dla przekonania się o stanie rzeczy. Nie mogli nic znaleźć, coby się sprzeciwiało schludności jego mieszkania, lecz znaleźli prawo, które opiewa, że w New Yorku nie może nikt spać w sklepie, którego sufit nie znajduje się najmniej jednę stopę nad poziomem ulicy — a sufit mieszkania nieszczęsnego Stanisława znajduje się tylko na równi z ulicą 4-tą. Dla tego kazano mu się wynosić i niezawodnie zostanie wyrzuconym, podczas gdy tym, którzy w smrodzie i nieczystości mieszkają nad nim, nie stanie się nic.

"Muszę spać na ulicy, jeżeli mnie wyrzucą. Nie znam miejsca, do któregobym się mógł udać," mówił kilka dni temu. "Jednakże obchodziłem się zawsze rzetelnie ze światem, i czyniłem co mogłem, aby pomagać tym, którzy się znajdowali w biedzie. Dla czego los mnie tak prześladuje? Oto moje papiery: czyż nie są wszystkie w porządku?"

I wydobył paczkę zawierającą jego paszporty, wizowane w różnych krajach, i wszystkie inne jego świadectwa. Wszystkie potwierdzały jego opowiadanie, że istotnie jest synem Maksymiliana, którym rząd austryacki, już dla uniknięcia wstydu, powinien się zaopiekować. I potem z naturalną gościnnością, prosił reportera, aby z nim zjadł talerz polewki, i dodał, że chętnie posłałby po piwo dla gościa, lecz niestety nie miał pieniędzy, aby za nie zapłacić.

Korea i jej bogactwo w minerały.

Chinczycy, jak i Japończycy wiedzą dobrze, że w Korei znajduje się skarb bogatych metalów, który jest dość znacznym. Firma Jardine, Matheson & Co., nazywająca się także "Indo China Steam Navigation Co., usiłowała już w latach 1883—84 dostać koncesye na eksploatacyę tych minerałów. Usiłowano zawiązać stósunki z Moellendorfem ówczesnym doradzcą króla Korei, i nareszcie udzielono firmie pozwolenie, wysłania ekspedycyi do wnętrzu kraju dla zbadania gruntu. Wyprawa ta składająca się z kilku Europejczyków i chińskich "kulis" wyruszyła w zimie 1883 r. W wiośnie 1884 firma wystawiła w Chemulpo dom składowy i umieściła w porcie tego miasta parowiec, który załatwiał komunikacyę pomiędzy Koreą i Shanghai, znak, że wynik był dobrym.

Amerykański górnik, który już w Californii miał powodzenie przy kopaniu złota, został zamówiony przez Jardine, Matheson & Co. i wysłany za ekspedycyą. Z kilkoma kulis rozpoczął pracę; począł na kilku polach ryżu, które przecież przez połowę roku stoją pod wodą, "myć" złoto. Pomimo pierwiastkowej metody, której użył, aby uwolnić szlachetny metal od innych substancyi, uzyskał jednakże w kilku dniach złota za $600. Mandaryni, gdy to spostrzegli, stawiali "praczom" złota tyle przeszkód, że ci musieli porzucić pracę, a ponieważ tam bez bezpośredniej silnej opieki ze strony rządu niepodobieństwem cośkolwiek osięgnąć, firma Jardine, Matheson & Co. widziała się zmuszoną wyrzec się swej filii w Chemulpo i oddalić parowiec. Kilku przedsiębiorczych Niemców starało się następnie o pozwolenie kopania i "prania" złota, lecz odpowiedziano im, że mają się zgłosić w następnym roku.

Złoto znaleziono już w r. 1883 w Hakwa—U i Saukwa—U, w pobliżu Yang-tock. I prowincya Phyong—U ma posiadać dużo złota; znajdowano tam takowe w najdawniejszych czasach, tak samo w Yoeng-hung.

I to Jajiro, ówczesny dyrektor japońskiego stowarzyszenia inżynierów, donosi, że w Yoeng-hung znajduje się z tuzin kopalń złota, w których pracuje do 6000 robotników. Szacuje że rząd koreański pobiera miesięcznie z tych kopalń około 30 "nyang" ($600). Jest to bardzo mało, lecz trzeba zważać na to, że eksploatacya odbywa się w sposób pierwiastkowy, i że mnóstwo złota dostaje się do obcych kieszeni, nim zostanie oddane w właściwem miejscu.

Srebro znalazły różne ekspedycye w Yoeng-Phyoeng, około 40 mil od koreańskiej stolicy Seoul.

Kopalnie miedzi były już dawno eksploatowane w pobliżu Ni-shil-tong i w dolinie Yang-tock; miedź znajduje się także w Chouquo i w Sokok 20 mil od rzeki Kum-Song. Znaczne jego pokłady trafiają się także w Kyong i Kyong-Luug. W tych kopalniach pracuje się bardzo niedbale; przy należytej pracy możnaby wydostać 20 razy tyle miedzi, ile jej się teraz wydobywa.

Dwa łomy grafitu, 800 i 500 głębokie znajdują się w pobliżu Sokok; i te bywały eksploatowane przez Koreanów w starodawnych czasach.

Węgle znaleziono w prowincyi Hom Kyoeng, lecz w innych częściach kraju nie ma śladów węgli.

Kopalnie złota istniały już od setek lat w Korei i Koreanie znają dokładnie miejsca, na których metal ten można znaleźć. Było to omyłką, jeżeli dawniej twierdzono, że Koreanie nie wiedzieli nic o istnieniu tych starych pokładów złota. Lecz rząd koreański stawiał zawsze cudzoziemcom jak najwięcej przeszkód, gdy ci prosili o pozwoleństwo eksplorowania wnętrza wyspy. Przebiegli mandaryni byli za podejrzliwymi, aby otworzyć kraj dla obcych eksploratorów. Wiedzieli także dobrze, że jedyny jeden znaczny pokład złota przywabiłby całą armię awanturników z wszystkich krajów do Korei, a wtenczas zakończyłby się piękny czas panowania mandarynów.

Koreanie znają swój kraj bardzo dobrze, posiadają także dosyć dobre mapy, na których można znaleźć każdą miejscowość i każdą odległość. Mapy te są naturalnie zrobione bez miary w kształcie arkusza z obrazkami. Topograficznych znaków nie ma, wszystko jest oznaczone według natury.

Czyż istnieją dzicy biali ludzie?

Szczepy mongolskie zamieszkające Tundry, czyli zmarzłe bagna północnej Syberyi, a które w etnografii są znane pod nazwą Samojedów, byłyby pierwszymi, którychby można nazwać dzikimi białymi. Cera ich jest białą — bielszą od cery wielu mieszkańców Hiszpanii, Włoch lub greckiego archipelagu — a jednakże są dzikimi i zajmują tak nizkie stanowisko, w skali ludzkości, iż można ich prawie nazwać północnymi braćmi Fuegan'ów na południu. Żyją po większej części surowemi rybami i mięsem a instytucye ich są jeszcze bardziej pierwiastkowemi niż u dzikich w środkowej Afryce. Daleko od nich oddalonymi są Mayormas przebywający w górzystej okolicy w wschodniem Peru. Mieszkają w okręgu pomiędzy rzekami Ucayali i Yavari. Mają to być najdziksze plemiona w środkowej południowej Ameryce. Skóra ich jest zupełnie białą. Mają gęste brody, są wysokiemi, wojowniczo usposobionymi, zupełnie nagimi a uzbrojonymi w pałki, dzidy i dmuchawki. Zdaje się, że to są potomkowie hiszpańskich awanturników, którzy zabłądzili w dziczyźnie w Peru za czasów Pizarra w r. 1527, połączyli się z dzikimi krajowcami i sami odziczeli.

Watykan.

Przez przeszło 1500 lat papieże mieszkają w Watykanie. To episcopium czyli rezydencya była bardzo niepokaźną, gdy ją papież Liberius, w r. 352, kazał wybudować na pagórku watykańskim, w pobliżu olbrzymiej katedry św. Piotra.

Watykan powiększał się pod względem wspaniałości z powiększeniem się potęgi kościoła, tak iż za czasów Leona III, w r. 800, był dość wspaniałym, aby w swych murach ugościć Karola Wielkiego. Został tutaj ukoronowanym po ukończeniu wojny z Lombardami. Mikołaj V postanowił zamienić go na najwspanialszy pałac w świecie i umieścić w nim święte kolegium kardynałów. Następni papieżowie dodali liczne piękne skrzydła i kaplice i Sixtus IV wybudował kaplicę sytyńską, którą malowali Michael Angelo, Perugino, Rosselli i Signorelli. Sixtus V wybudował wspaniały pałac, w którym przebywa teraźniejszy papież Leon XIII.

Watykan jest raczej zbiorem budynków, aniżeli jedną budowlą, chociaż wszystkie są ze sobą połączone. Jest prawie 1200 stóp długim i blizko 800 stóp szerokim. Ma 8 wielkich schodów, 200 mniejszych, 20 podwórzy i blizko 11,000 hal, kaplic, salonów i prywatnych pokojów. Największa ich część jest zajęta przez kollekcye i zbiory, i bardzo mała część budynków jest przeznaczona dla papiezkiego dworu.

Pomimo to wszystko Watykan, jeżeli się spojrzy nań zewnątrz nie jest niczem innem, jak ponurą budowlą, podobną bardziej do wielkiej fabryki, niż do najwspanialszego pałacu na świecie, jak to wnętrze okazuje. Obrabowali go Francuzi pod Napoleonem I., aby zbogacić Louvre, lecz za energicznem wstawieniem się rządu angielskiego zdobycz została oddaną, a naród angielski złożył nawet $150,000, aby pokryć koszta przewozu nieocenionego skarbu z Paryża do Rzymu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że w Lipnie w gubernii płockiej przyszło do strasznych zaburzeń. Chciano tam jakiegoś żyda, chorego na cholerę, odwieść do baraku cholerycznego. Inni żydzi nie chcieli na to zezwolić i stawili policyi opór. Przyszło z powodu tego do krwawej walki. Dwóch żydów zostało zabitych, kilkunastu rannych, kilku z nich aresztowano.

— Z Warszawy piszą: Areszty i rewizye, które się rozpoczęły z 30 na 31 sierpnia, trwają wciąż dalej. Powody tych nowych aresztowań nie są dotąd znane, a przypuszczenia niektórych pism oparte są jedynie na domysłach, krążących po Warszawie. Rozmaite przypuszczenia, które publiczność robi, nie powinny jednak znajdować miejsca w prasie, gdyż nasuwają podejrzenia władzom moskiewskim i tak skłonnym zawsze do wysnuwania oskarżenia z mało znaczących faktów i przypuszczeń. Oprócz wymienionych już osób (tj. redaktora Szabłowskiego, dr. Szmurły, literata Popławskiego, chemika Pietrusińskiego, urzędnika prywatnego Ksawerego Potockiego), osadzono w X pawilonie studenta medycyny Grabowskiego, literata Hłaskę, właściciela apteki Ziemińskiego (jun.), braci Stróżeckich, Jana urzędnika sądowego, Kazimierza, współwłaściciela składu aptecznego na Podwalu, studenta Trenknera, urzędnika huty szklannej w Targówku (za Pragą), Wernyhorę, farmaceutę Chicińskiego, dwóch zecerów i kilkunastu robotników. Dotąd wypuszczono z więzienia: Pietrusińskiego, Trenknera, Deskura i Zawadzkiego — osoby, które policya tajna aresztowała w podwórzu domu przy ulicy Mazowieckiej nr. 6, gdzie mieszkał lekarz Szmurło.

Zanotować jeszcze należy jeden fakt, dosadnio charakteryzujący politykę moskiewską w Królestwie. Oto z początkiem bieżącego roku szkolnego w V gimnazyum męzkiem (przy ulicy Pięknej) bez żadnego powodu nie przyjęto 40 uczniów, pomimo, iż wszyscy otrzymali promocyę z klas niższych, niektórzy zaś i pochwały (nagroda 2 stopnia). Z liczby wydalonych 16 jest z I klasy — reszta z wyższych, wszyscy katolicy-Polacy.

— Z Wilna donoszą: Jest odwieczny zwyczaj, że kto przechodzi lub przejeżdża ulicą Ostrobramską, ten odkrywa głowę i z oczami zwróconemi na obraz N. Maryi Panny idzie powoli i cicho, aby nie przeszkadzać modlącym się, których na trotoarach zawsze wielu klęczy. Wszelkie wozy, dorożki, prywatne powozy itd. jadą noga za nogą, a nawet Moskale przestrzegają tego zwyczaju.

Lecz dnia 16 zm. złamał go tutejszy oberpolicmajster Rajewskij. Z ogromnym hałasem pędził co koń wyskoczy swoją trójką i kapelusza nie zdjął. Wtem bez żadnej przyczyny wypadł z powozu na bruk i straszliwie się pokaleczył. Nieprzytomnego i oblanego krwią zaniesiono do pobliskiej apteki. Tu musiano mu zeszywać skórę na głowie, twarzy i piersiach. Ludność upatruje w tem sprawiedliwą karę za bluźnierstwo.

— Wybudowanie w Warszawie prawosławnej cerkwii. Znalazłszy się w tej arcynieprzyjemnej i dość prozaicznej sytuacyi, jenerał Hurko, jako protektor tego przedsięwzięcia, wydał następującą odezwę, ogłoszoną w „Dnienniku Warszawskim“: „Z pomocą bożą odbyło się 30go sierpnia założenie kamienia węgielnego pod prawosławną cerkiew w Warszawie. Dziejowy charakter i państwową doniosłość tego dzieła wyjaśniono już dostatecznie w poprzednich odezwach. Niestety, zebrane dotąd fundusze nie starczą, aby budowę domu bożego doprowadzić do końca. Potrzeba jednak tę ogólno rosyjską sprawę posuwać naprzód bez przeszkód i bez przerwy. Dalsze fundusze są potrzebne. Prawosławny ludu rosyjski! Do ciebie zwraca się ten okrzyk! Odpowiedz! Jen. Hurko“.

— Miasta w Królestwie Polskiem. Według wydanej właśnie statystyki, w Królestwie Polskiem znajduje się 114 miast, z tych 10 jest gubernialnych, 66 powiatowych i 38 niepowiatowych. Mieszkańcy miast tworzą 27 procent ogólnej ludności. Warszawa liczy obecnie 501,021 mieszkańców. Ponieważ w r. 1857 było ich 158,120, więc w ciągu lat 36 ludność jej wzrosła blisko trzy razy. Od roku 1890 przybytek ludności wynosi prawie 13 proc., czyli w trzechleciu 1890—1893 liczba mieszkańców Warszawy powiększała się dwa razy prędzej, niż ogół ludności w kraju całym (6,6 proc.) Ludność Łodzi wynosi 139,889 głów, czyli od roku 1857 (26,073 mieszkańców) urosła ona z górą pięć razy; przyrost od roku 1890 sięga prawie 16 i pół procent. Łódź zatem wzrasta prędzej od Warszawy. Natomiast w innych większych miastach Królestwa w ciągu trzechlecia 1890—1893 wzrost jest bardzo słaby, nawet w Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Łomży, Tomaszowie Piotrkowskim, Włocławku, znajdujemy dziś liczby mieszkańców mniejsze, niż przed trzema laty.

— Nabywca cennych zbiorów A. J. Rollego, hrabia Orłowski, zakupił, jak pisze „Kraj“, od sukcesorów wszystkie papiery dawne, stare akta, które zmarły z zamiłowaniem zbierał, o ile się tylko one odnosiły do gubernii podolskiej. Wyjątek z tego stanowią tylko rękopisy rzeczy przygotowanych już do wydania, jako też wszelkie dokumenta i nadania, ściągające się do historyi rodziny Potockich, które na mocy odnośnego układu, zawartego pomiędzy sukcesorami dr. Rollego, hr. Orłowskim i wyżej wymienioną rodziną, przeszły na rzecz tej ostatniej. Księgozbiór, zawierający 6000 tomów tytułów, przewieziony został do Lwowa; rękopisy powierzono do ogłoszenia drukiem księgarzom lwowskim.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Zmiana nazwiska. Urzędnik pocztowy Pissors z Leszna otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska swego na „Schreiber“.

— Napływ robotników z Królestwa Polskiego do W. Księstwa poznańskiego zakazany. Jak donosi „Pos. Tagebl.“, wystósował prezes rejencyi poznańskiej okólnik do wszystkich podległych mu urzędników, w którym wzywa ich, aby zarządzili odpowiednie środki celem zupełnego powstrzymania na granicy napływu robotników polskich z Królestwa. Wyjęci z pod tego zakazu są ci robotnicy z Królestwa, którzy już granicę przebyli i znajdują się w obrębie rejencyi poznańskiej. Do nich zakaz ma się odnosić wtedy tylko, gdyby wrócili przez granicę pruską do Królestwa Polskiego i chcieli znowu wrócić do Księstwa.

— Nowa denuncyacya. „Wolnomyślna“ „Pos. Ztg.“ wymyśliła sobie następującą straszną historyjkę: „W powiecie średzkim, zdaje się, jak nam piszą, że tam już mają polskiego landrata; w niektórych bowiem obwodach dominialnych są wszystkie czarno-białe drogoskazy pomalowane na czerwono-białe, tak, że się wydaje, jakobyśmy tam byli poza granicami pruskiemi. Miano wicie stało się to w dobrach, których właściciel ma to samo nazwisko, które ma Arcybiskup. — Widzimy, że po laury, jakie zdobyły bismarkowskie „Berl. Neuste Nachr.“ w dziedzinie antipolskich denuncyacyi, sięga także „wolnomyślna „Pos. Ztg.“ — Nie zazdrościmy jej tego "szlachetnego" rzemiosła, pisze „Dz. Pozn.“

— Dwudziestopięcioletni jubileusz nauczycielski obchodził nauczyciel poznański p. Gryszczyński.

— Inowrocław. „Dzien. Kuj.“ pisze: Zakaz używania polskiego języka. Polskie dziewczę przychodzi do pewnego składu w Inowrocławiu i żąda tak łamaną niemczyzną towaru, że kupiec nie wiedział, czego właściwie pragnie. Zapytuje za tem dziewczynę: „Czemu mówi po niemiecku, gdy nie umie?“ Na to z płaczem dziewczynka: „Panna w szkole każe nam w składach mówić po niemiecku.“ Niedługo zapewne nie pozwolą dzieciom i do do rodziców po polsku przemawiać.

— Wąbrzeźno. Córka dziedzica Richtera z Zaskocza zdrapała sobie małą chrostę na czole ręką w rękawiczce. Zapewne w rękawiczce była trująca farba, gdyż już po kilku chwilach cała głowa pannie R. ogromnie spuchła. Przywołano natychmiast lekarza, ale na nic już się nie zdała wszelka pomoc lekarska, gdyż panna już w 2 dni potem umarła w strasznych boleściach.

— Dolsk. Nauczyciel Jarocki z Łagowa, senior nauczycieli tutejszej okolicy, obchodził 17 zm. 50letni jubileusz swego zawodu. Na uroczystość zebrali się nauczyciele i krewni z blizka i z daleka. Po uroczystej wotywie, odprawionej w kościele w Lubiniu przez ks. wikarego Lirenza, zaprowadzono sędziwego jubilata do szkoły, przybranej w zieleń, gdzie go powitał dozór szkólny a dzieci przyjęły odśpiewaniem chorału. Inspektor powiatowy wręczył Jubilatowi order orła domu Hohenzollerów przy stósownej przemowie; dozór szkólny upominek w znacznej kwocie, a dzieci prześliczne bukiety z kwiatów.

W imieniu grona nauczycielskiego najstarszy nauczyciel p. Maćkiewicz z Turwii, złożył mu życzenia od kolegów i oddał jako pamiątkę biurko z fotelem. Jubilat dziękował wszystkim z serca za tyle dowodów przyjaźni i miłości. Uroczystość zakończono śpiewami, któremi kierował p. nauczyciel Kukułka z Jerki.

— Piła. Przed mniej więcej 5 tygodniami umarł w Piaskach robotnik Pankowski. A że się ani żona jego, ani nikt więcej nie troszczył o to, co było powodem śmierci, więc ciało bez wszystkiego pochowano. Tymczasem żandarm Stugies z Piły dowiedział się, że Pankowski umarł z powodu tego, że poranił go w kuźni wiejskiej robotnik Zabel.

Oczywiście żandarm doniósł o tem wyższej władzy i zwłoki odgrzebano i zbadano. Obdukcya wykazała, że Pankowski rzeczywiście umarł skutkiem poranienia. Zabel przyznał się też już do winy. Aresztowano go i odprowadzono do więzienia.

— Szamotuły. W Małym Gaju znaleziono wdowę Balz powieszoną na drzewie. Przypuszczano pierwotnie, że sobie sama życie odebrała i to dla tego, że kupiła sobie przed dwoma tygodniami gospodarstwo, z czego później nie była zadowolona Chciała odstąpić kupione gospodarstwo dawniejszemu właścicielowi nawet ze stratą 600 marek. Właściciel nie chciał jednak na to się zgodzić i to miało popchnąć ją do samobójstwa. Teraz słychać jednak że sama sobie życia nie odebrała, ale ją zamordowano. Prokurator, nakazał, żeby odbyć sekcyą zwłok.

— Krotoszyn. Robotnik St. Jankiewicz spadł z rusztowania przy nowej budowli i poranił się bardzo ciężko. Odwieziono go do lazaretu miejskiego. O wyzdrowieniu jego bardzo powątpiewają.

— Bojanowo. Przed kilku dniami przybył na tutejszy urząd stanu cywilnego jakiś gospodarz z Langguhle (?), ażeby zameldować, że mu dziecko umarło. Ażeby twierdzenie swoje poprzeć dowodem, przyniósł zwłoki dziecka, zapakowane w pudle, także na urząd stanu cywilnego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Polskie okrzyki „Niech żyje!“, któremi ludność polska w Toruniu witała cesarza, miały według „Thorner Presse“ niemile dotknąć monarchę i spowodować jego mowę toruńską. Nawet „Geselligerowi“ ten „powód“ mowy toruńskiej wydaje się nieprawdopodobny, ponieważ „cesarz podczas zeszłorocznego pobytu swego w Poznaniu okrzykami „Niech żyje!“ był witany przez polskich mieszkańców Poznania, za co uprzejmie dziękował, nawet, jak powiadają, w języku polskim“. Z wielką łaskawością powiada dalej „Geselliger“, że „właściwie“ polski okrzyk „Niech żyje!“ nie może nikogo obrazić, „lepiej byłoby jednak, żeby Polacy zamiast „Niech żyje!“, wołali „hurra!“, który to okrzyk jako słowiański powinien im się także podobać.“

— Wiadomość o wywieszeniu chorągwi czerwono-białej, którą miało wywiesić toruńskie Towarzystwo czeladzi katolickiej, co niemile miało dotknąć cesarza i spowodować go do wygłoszenia znanej mowy, okazuje się bajką. Redakcya „Geselligera“ na zapytanie listowne otrzymała od zarządu rzeczonego Towarzystwa odpowiedź, że chorągiew inkryminowana przedstawiała „św. Józefa, patrona Towarzystw czeladzi katolickiej.“

— Złotów. W Stawnicy wszedł 18letni syn wdowy Galli, który matce całe gospodarstwo prowadził, na wysoką topol, z której chciał gałęzie suche obciąć. Ustanął na suchej gałęzi, która się złamała. Nieszczęśliwy spadł na ziemię i złamał sobie obie nogi. Lekarz ma nadzieję, że go wyleczy.

— Równouprawnienie w Prusach Zachodnich. Z Kościerzyny piszą do „Westpr. Volksbl.“:

„Osobliwe stósunki panują w tutejszem pro-gimnazyum. Do zakładu uczęszcza 98 uczni, pomiędzy nimi 45 katolików, 37 protestantów i 16 żydów. Uczni katolickich jest najwięcej, spodziewać by się więc należało, że i nauczycieli katolickich będzie najwięcej. Ale daleko do tego! Dyrektor, 4 nauczyciele są ewanielikami, katolikami są tylko jeden nauczyciel gimnazyalny i jeden elementarny.

Oprócz tego pierwszy nauczyciel gimnazyalny, profesor dr. T. jest chrzcony w kościele katolickim, żyje jednak w mięszanem małżeństwie, dzieci swe wychowuje po ewanielicku i już od wielu lat nie dopełnia swych obowiązków kościelnych. Takie to mamy tutaj równouprawnienie!

Ale jeszcze jedna sprawa bardzo boli rodziców katolickich. Co tydzień wszyscy uczniowie razem przed rozpoczęciem nauki śpiewają pieśń kościelną i następnie dyrektor, albo też jeden z nauczycieli (dotąd zawsze protestant) wygłasza przemowę do uczniów, lub odczytuje psalm z biblii luterskiej. Rodziców katolickich bardzo to boli, bo boleć ich musi, jeżeli widzą, że dzieciom ich odczytują psalmy z biblii luterskiej“.

Z Brodnicy piszą zaś do tej samej gazety katolickiej:

W tutejszem gimnazyum symultannem odbył się przed kilku dniami egzamin abituryencki. Złożyło go 5 abituryentów, którzy są wszyscy katolikami. Z tego, że wszyscy abituryenci są katolikami, wynika też, że do gimnazyum uczęszcza największa liczba uczniów katolickich. Uczęszcza też do niego 81 katolików, 79 protestantów i 24 żydów. Wszystkich nauczycieli przy zakładzie jest 12, ale z tych tylko 4 katolikami.

Po śmierci katolickiego profesora Neuhausa obsadziła władza szkólna miejsce to protestanckim następcą, choć liczba uczniów katolików się nie zmniejszyła, ale przeciwnie zwiększyła. To jest też dowodem, w jaki sposób praktykuje się u nas równouprawnienie.“

— Kościerzyna. W tych dniach wybuchł wielki pożar we wsi Wiela. Spaliło się 17 budynków. Niektórzy gospodarze ponoszą wielkie straty, gdyż nie byli zabezpieczeni. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

— Złotów. Na kilku miejscach niedaleko miasta znaleziono grobowiska pogańskie, ale wszędzie przez nieostróżność przy odkopywaniu, wyciągnięto tylko kawały urn.

SZLĄZK.

Świętochłowice. Uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza Przew. ks. Hencińskiego zostało zakazane przez władzę z obawy przed cholerą. Z dworca do kościoła odprowadziło go tylko 25 jeźdźców.

— Wygoda p. Gogolinem. Podczas nieobecności posiedziciela spłonęła cała posiadłość oberżysty Tomoczka. Gdy biedak z kościoła powrócił, zastał już tylko żarzące się pogorzelisko.

— Bytom. W poniedziałek 17 zm. obchodzili małżonkowie Franciszek i Karolina Kulawik jubileusz srebrnego wesela.

— Laurahuta. W niedzielę 16go września obchodzili małżonkowie Paweł i Zofia Piłot uroczystość srebrnego wesela.

— Bytków. W środę 12go zm. obchodzili małżonkowie Andrzej Matysik i żona jego Franciszka z rodu Kokolów jubileusz srebrnego wesela. Na pomyślność jubilatów została w ów dzień odprawiona msza św. w kościele parafialnym.

— Osiek. Pewna wdowa spożyła z swemi dziećmi kiełbasę z nadpsutego już mięsa, wskutek czego wszystkie osoby ciężko zachorowały. Zmarła 5letnia dziewczynka.

— Z Wrocławia donoszą, że pewien robotnik, żołnierz z wojen r. 1866 i r. 1870—1871 żywił jak mógł swoją familię. W ostatnim czasie zapadł jednak na zdrowiu tak bardzo, że prawie nic już nie mógł pracować i popadł w okropną biedę. Pewnego poranku znaleźli przechodnie na brzegu Odry ubranie, ozdobione żelaznym krzyżem, a jego samego jako trupa we wodzie. Rozpaczliwa nędza spowodowała schorzałego weterana, który ongi swemi piersiami ojczyznę zastawiał, do tak nieszczęśliwego kroku. Wobec podobnych zajść pyta się każdy mimowoli, czyżby państwa pruskiego nie stało na to, aby zasłużonych obywateli ochronić od tak haniebnej śmierci? Wszakże istnieje osobny fundusz dla inwalidów!

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Krwawe zajście w Galicyi. Epidemia cholery rozgospodarowała się w Kossowie należycie, a do jej rozwoju przyczynia się niechlujstwo, tolerowane przez władzę, tudzież tajenie wypadków zasłabnień przez żydów. Jeden z robotników, zatrudnionych przy budowie drogi krajowej Kossów Żabie, będąc u golarza żydka, spostrzegł, że żona tegoż leży słaba i wije się w boleściach. Wyszedłszy ztamtąd, doniósł o wypadku słabości żandarmeryi, a ta zarządziła środki sanitarno policyjne.

Żydzi postanowili się zemścić, uzbrojeni drągami i kamieniami, napadli na robotnika z okrzykiem: „Bij tego, co ludzi truć daje.“ Strasznie pobitego z rozpłataną głową, sprzątła dopiero z drogi żandarmerya. Odbyło się też na okopisku żydowskiem wesele choleryczne dwu półgłówków, przy współudziale żydostwa, a co dziwniejsza, działo się to wszystko przed oknami władzy. Tłuszcza ta dzika z muzyką i gwizdaniem przeciągała ulicami miasta, żandarma zaś, który chciał pochód powstrzymać, wyszturkano. Do odosobnienia słabych używa się posługaczy żydowskich, którzy tylko umożebniają przystęp do chorych i umarłych. Ludność chrześciańska tym systemem protekcyjno żydowskim do najwyższego stopnia jest podrażniona.

— Cholera w powiecie kossowskim zajęła gminy Ruczka, Sokołówka, Wierzbowiec, Czerhanówka, Moskalówka, Kossów Stary, Kossów miasto, Słobódka, Smodna, Szeszory i Utoropy. Epidemia zawleczoną została prawdopodobnie przez robotników, powracających z Rumunii i Rosyi, których niekoncesyonowani agenci żydowscy tamże wysyłają, napełniając sobie kieszenie przy współudziale wójtów i pisarzy gminnych. Sam Kossów odznacza się niechlujstwem.

— Pożar. Wieś Delejów koło Maryampola w pow. stanisławowskim 17 zm. nawiedzona została klęską pożaru wskutek nieostróżności dzieci, które koło chaty dla zabawy rozpaliły ogień. Pożar objął natychmiast kilka chat, a następnie, przenosząc się na drugą stronę gościńca, kilkanaście obejść. Lud pozbawiony wszelkich przyrządów i bezradny, przypatrywał się pożodze. Z Krymidowa jednak nadbiegł komendant posterunku żandarmeryi, J. Gwoździ, i energicznemi zarządzeniami swojemi uchronił wieś od zniszczenia. Za godzinę przybyła na miejsce wypadku straż pożarna z dóbr hr. Potockiego z Maryampola, pod kierownictwem rządcy, i stłumiła ogień przy pomocy żandarmeryi. Zgorzało 26 domów, a 30 rodzin zostaje bez dachu. Szkoda wynosi około 30,000 zł. Pomoc dla pogorzelców niezbędna.

— Żeńskie seminaryum w Tarnopolu. Kilku profesorów gimnazyalnych w Tarnopolu przystąpiło tam do założenia prywatnego seminaryum nauczycielskiego dla kobiet. Celem tego zakładu jest przygotować kandydatki do matury w przeciągu dwóch lat.

— Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą „N. Reformie“ z Bochni: Tragiczny prawdziwie wypadek zdarzył się w Krzeczowie, w domu właściciela tej wioski p. Karola Bondicha. Wyjechał on z domu na parę dni do Lwowa na wystawę, a dwoje dzieci, dziewczynkę w wieku lat 10 i młodszego od niej chłopczyka, zostawił pod nadzorem nauczycielki, p. Mrozińskiej. Do nauczycielki przyszedł jej 14letni syn i bawił się z dziećmi państwa Bondich. Nieszczęście chciało, że w pokoju spostrzegł dubeltówkę, którą że żartów złożył się do 10letniej dziewczynki, córki państwa Bondich, a sądząc, że broń nie nabita, pociągnął za cyngiel i zabił na miejscu swoją towarzyszkę zabawy.

Figle Amora.

Tragikomiczną historyę opowiadają dzienniki berlińskie. Dziewiętnastoletni syn handlarza skór usiłował w tych dniach odebrać sobie życie, przyczyną czego była... jedna z amazonek dahomejskich, która odrzuciła jego miłość. Młody bohater, który wskutek upadku z roweru cierpi na małego „bzika“, przyrzekł sobie, że musi pojąć za małżonkę amazonkę króla Behanzina i gdy amazonki ukazały się w berlinskiem Panopticum, amant po całych dniach przesiadywał na widowiskach, już bowiem znalazł przedmiot miłości. Piękna Dahomejanka długo nie odpowiadała na zaczepki rozkochanego, aż pewnego razu zniecierpliwiona wymierzyła mu energiczny... policzek. Nieszczęsny kochanek tak obelgę wziął do serca, że tegoż wieczora powiesił się, został jednak uratowany i odprawiony do... szpitala waryatów.

Środek na robaki serowe.

Chcąc zabezpieczyć ser od wytwarzania się robactwa, przekłada się go liśćmi i łodygami dziurawca pospolitego (Hypericum perforatum), rośliny zwanej pospolicie zielem świętojańskiem, które rośnie na łąkach suchych, w ogrodach po zaroślach i między wrzosem, kwitnie w Lipcu, łodygę ma walcowatą, około jednej stopy wysoką, w górze wiechowato rozgałęzioną; liście przeciwległe bezogonkowe, jajowo-eliptyczne, tępe, gładkie, kwiaty żółte, wiechowate, na obwodzie oznaczone czarnemi kropkami.

Czy konie lepiej rano, czy wieczorem chędożyć.

Na zapytanie to odpowiada jakiś posiedziciel ziemski w gazetach niemieckich tak:

Konie moje już od dłuższego czasu każę wieczorem zamiast rano chędożyć, a rano tylko oszczotkować. Przekonałem się, że konie w nocy są więcej spokojniejsze, a nadto nie zaziębiają się tak łatwo, jak przy rannem chędożeniu. Chędożenie zgrzebłem sprawia drażliwość skóry, z powodu czego konie łatwo się zaziębiają, zwłaszcza jeżeli konie wyprowadza się rano z ciepłej stajni na powietrze. Wieczorem nie wyprowadza się koni na powietrze, po ochędożeniu mają czas przez całą noc wypocząć i tak łatwo się nie zaziębiają.

Bismarck i Stablewski.

Rozwodząc się nad ostatnią mową Bismarcka do Poznańczyków (Niemców) wskazują różne gazety niemieckie na poznańskiego arcybiskupa Stablewskiego, jako naczelnika całego ruchu polskiego. Przypominają, że Bismarck dawne lata temu odezwał się do Polaków w pruskiej Izbie posłów: "Oświadczcie panowie, że nie myślicie o odnowieniu Polski na koszt terytoryalnych części monarchii pruskiej, a prawa przeciw wam wymierzone staną się niepotrzebnemi. Natenczas odpowiedział poseł, który dzisiaj jest arcybiskupem gnieźnieńsko poznańskiem: "Będziemy się bronili usque ad finem — aż do końca. Deus mirabilis, fortuna variabilis — Bóg jest bogaty w cudy, a szczęście jest zmiennem."



WASHINGTON

Washington, 9 paźdz. Nicholas Fredrickson, który twierdzi, że jest obywatelem amerykańskim, a w Rosyi został aresztowanym i umieszczonym w więzieniu, przybył dzisiaj do stolicy, aby się domagać od rządu odszkodowania za bezprawne uwięzienie. Fredrickson twierdzi, że urodził się na wodach perskich na parowym okręcie, jako syn szwedzkiego ojca i Eskimoski matki, gdy Stany Zjednoczone kupiły od Rosyi Alaskę, był on tam, i stał się przez to obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Będąc chłopcem uczęszczał do szkoły w Chicago i powrócił do tego miasta podczas wystawy światowej, gdzie pracował jako maszynista. Wystarał się wtenczas o paszport, lecz władze alaskie nie chciały uznać jego obywatelstwa. Przesłał go, jednak został znów aresztowany w Rosyi i umieszczony w więzieniu jako dezerter. Później uwolniono'go, lecz stawiono pod dozór policyjny. Uwięziono go po drugi raz, lecz ubiegł i przedostał się do New Yorku. Zdaje się, że tu chodzi o omyłkę w osobie. Urzędnikom wydziału stanu przedłożył dokładnie i szczegółowo swoją sprawę, lecz wydział ten nie może podjąć żadnych kroków, t. j. wystarać się o odszkodowanie dla niego jeżeli nie złoży u wydziału formalnej, piśmiennej skargi.

Washington, 10 paźdz. Gotówka w skarbcu wynosiła dzisiaj $118,784,147, z których 59,830,753 przypada na rezerwę złota.

Washington, 11 paźdz. Robotnik Wm. D. Smith z New Yorku zatrudniony w biórze rytowniczem i drukarskiem został dzisiaj uwięziony pod oskarżeniem, że ukradł rządowi 50,000 dwucentowych znaczków pocztowych. Smith udał się kilka dni temu do New Yorku i chciał tam podobno znaczki sprzedać.

Tutejsze władze zostały przez newyorski zarząd pocztowy zawiadomione i zaraz potem nadeszła od pewnego pocztmistrza wiadomość, że w paczce mu przysłanej przez jeneralny zarząd pocztowy brakowało 50,000 znaczków pocztowych. Zdaje się, że inni oprócz Smith'a są zawikłani w kradzież.

Washington, 12 paźdz. Gotówka w skarbcu narodowym wynosiła dzisiaj $117,866,956, z których przypada na rezerwę złota $60,-249,953.

AMERYKA.

Dwie ofiary mordu i rabunku.

Z Quincy, Ill., donoszą 10go paźdz.: Z miejscowości Barnard położonej 20 mil ztąd w kierunku południowo-wschodnim nadeszła wiadomość o zamordowaniu pani J. L. C. Miller i jej 10 letniej siostrzenicy. Miller posiadający 200 akrów udał się wczoraj wieczorem na polowanie. Wróciwszy zastał drzwi zamknięte, a mniemając, że żona nocuje u jednego z sąsiadów, udał się z jednym z towarzyszów, aby u niego noc przepędzić. Któż może wyobrazić jego zgrozę, gdy dzisiaj rano wszedłszy do mieszkania spostrzegł ciała żony i siostrzenicy posiekane na kawałki. Meble i ściany izby były obryzgane krwią. Po mordercach nie ma śladu, lecz nie ma wątpliwości że im chodziło o zdobycz, gdyż zabrali $40 znajdujące się w skrzyni.

Ofiary pożarów leśnych.

Z St. Cloud, Minn., donoszą 10go paźdz.: Drwal Frank Drew z Crooktown powrócił dziś rano z okręgu Hinckley, gdzie od dwóch tygodni wraz z innymi ludźmi szukał ciała swego szwagra Williama Murray. Wczoraj znaleziono trupa Murraya, którego poznali po pierścionku. Oprócz tego znaleźli ciała dwóch innych drwali: Evans'a i White'a. Podczas szukania odkryli resztki 13 innych ofiarów pożarów leśnych. Musi się tam znajdować jeszcze wiele więcej ciał; w wielu przypadkach nie pozostało po spalonych nic, wyjąwszy popiół.

Kopalnia w płomieniach.

Z Shamokin, Pa., donoszą 9go paźdz.: Przez haniebną niedbałość cieśli wybuchł jeden z największych i najzgubniejszych pożarów, jaki kiedykolwiek zaznano w zachodnich kopalniach węgli anthracytowych (twardych). Luke Fidler kopalnia została nawiedzona pożarem. Jeden z robotników utracił już życie a dla czterech innych, którzy pozostali w kopalni nie ma wyjścia. 55 innych robotników ocaliło się z wielką biedą. Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w szybie no. 1. Irvin Buffington, który ma być przyczyną nieszczęścia, zadusił się. W kopalni znajdują się George Brown i jego polski pomocnik Antoni Boberdyk, chłopiec Luke Fidler i inny Polski robotnik, którego nazwisko nie jest znane. Prawdopodobnie będzie koniecznem zalać całą kopalnią, w którym to przypadku 900 robotników nie będzie miało zatrudnienia przez długie miesiące. Buffington pracujący przy rusztowaniu miał pomimo zakazu zapalić światło w swej lampie, aby się przekonać o czystości powietrza. Iskra zapaliła bełki suche jak proch a przewiew rozniósł płomienie w okamgnieniu na dół i do góry. Buffington pobiegł po swoje trzewiki znajdujące się na dole szybu. To opóźnienie się było przyczyną jego śmierci.

Później donoszą, że postanowiono zalać kopalnię, na co będzie potrzeba 6 tygodni. W kopalni nie będzie można pracować przed upływem dwóch lat. 900 robotników pracujących w kopalni zarabiało $25,000 miesięcznie.

Zamordowany przez włóczęgów.

Silny człowiek średniego wieku, którego tożsamość nie została ustanowioną, został 9go października nad wieczorem milę na zachód od Elkhart, Ind., nad koleją Lake Shore i Michigan Southern zamordowany przez włóczęgów. Robotnicy kolejowi, oddaleni o 150 stóp słyszeli odgłos dwóch wystrzałów i widzieli pięć ludzi biegających za nieznanym człowiekiem i rzucających za nim kamieniami; gdy upadł, zawlekli go za nogi do blizkiego lasku. Robotnicy kolejowi zaalarmowali całe sąsiedztwo i uwiadomili policyą, która znalazła nagie ciało w kącie płota pod kupą liści. Zamordowany miał w głowie dwie rany od kul, z których jedna przebiła czoło. Uwięziono mnóstwo podejrzanych włóczęgów, lecz właściwych morderców nie odkryto.

Zjednoczenie jedne przyłącza się do drugiego.

Ob. Bolesław Straszyński z Milwaukee, Sekretarz jen. Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiekiego pod op. Boskiego Serca Jezusa ogłasza, że Zjednoczenie P. R. K. pod op. Matki Boskiej Częstochowskiej przyłączyło się do Zjednoczenia pod opieką B. S. J.

Strajk robotników przy płaszczach.

Z New Yorku donoszą 9go paźdz.: Dzisiaj rozpoczął się tutaj ogólny strajk robotników przy płaszczach, do których należy 10,000 mężczyzn i kobiet. Wskutek tego strajku będzie musiało najpóźniej za dwa dni „świętować" 7000 „Finishers". Ci muszą ukończyć pracę, którą pozostawili strajkierzy, gdy porzucili pracę. Komitet strajkierów postanowił nie zawierać z fabrykantami ugody prędzej, niż ci dadzą w zastaw swą własność realną za ich dobrą wolę. Dalej uchwalono, że żaden członek unii nie ma wrócić do pracy, póki wszyscy fabrykanci się nie poddadzą. Przeciw tej uchwale powstała silna opozycya. Głównym przeciwnikiem był znany Joseph Barondesz, który mniemał, że na mocy powyższej uchwały, jedyny jeden fabrykant nie chcący się poddać, może nazawsze wstrzymać od pracy 10,000 ludzi. Socyalistyczny jednakże pierwiastek, który miał większość, żądał ogólnego strajku.

Z New Yorku donoszą 10go października: Ogólny strajk robotników przy płaszczach zdaje się nabierać większych rozmiarów niż z początku mniemano. Przykrawacze należący do "United Cloak and Cutters Union" zastrajkują jutro w liczbie 1000.

Straszliwy pojedynek.

O straszliwym pojedynku donoszą z Hebardsville, Ky. Farmerzy Raymond Martin i Robert Rice pokłócili się o jakąś kobietę. Martin miał przy sobie dwa toporki; oddając jeden Rice'owi zażądał aby ukończyli spór przez pojedynek. Walczyli aż do końca. Rice utraciwszy obie ręce przy ramieniu padł nieżywy; Martin otrzymał straszne rany w głowę i piersi, na które wkrótce także umarł.

Straszliwe nieszczęście robotnika.

Z Joliet, Ill., donoszą 10go paźdz.: Louis Burdelle, zatrudniony w obozie (camp) spółki Smith & Jackson przy kanale drenażowym, 8 mil od Joliet, został przejechany przez pociąg kolei Chicago & Alton i utracił obie nogi. Leżał obok toru pięć godzin, nim go odkryto.

W wagonie patrolowym położono nogi obok niego. Umarł dzisiaj rano w szpitalu.

Na grobie brata.

W Milwaukee zastrzelił się w środę Robert J. Wright, młody adwokat, i to na grobie swego brata na Forest Home cmentarzu.

Dwunastoletni zbrodniarz.

Grundy Moore, dwunastoletni biały chłopiec został w Bells, Tenn., uwięziony pod oskarżeniem, iż wykoleił pociąg pospieszny kolei Louisville i Nashville, przez co kilka osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych, niektóre z nich nawet śmiertelnie. Młody łotr przyznał się do winy oświadczając, że przerzucił zwrotnicę aby zobaczyć, co się stanie z pociągiem.

Nieszczęście kolejowe.

Z Tomahawk, Wis., donoszą 10go października: Wczoraj wieczorem oderwały się w Turtle Lake na linii Soo dwa otwarte wagony od pociągu i poczęły się cofać na spadzistym torze, wskutek czego musiały się zderzyć z pociągiem osobowym pędzącym na wschód. Pociąg został wykolejony a maszynista, palacz i urzędnik przy bagażach zostali zabici i kilka innych osób zostało pokaleczonych.

Zawalenie się domu.

Z New Yorku donoszą 10go paźdz.: Dzisiaj około godziny 3:30 został siedmio-piętrowy dom, budujący się pod no. 74 przy Monroe ul., obalony przez burzę. Dwupiętrowy dom położony pod no. 72 został zupełnie spustoszony przez zawalające się mury; mieszkały w niem dwie familie utrzymujące stołowników, którzy wszyscy zostali zasypani rozwaliskami. 9 z nich zostało zabitych, 16 pokaleczonych a niewiadomo co z jedną osobą się stało.

Dom, który się zawalił, budowano od dwóch miesięcy; miał służyć na lejarnią żelaza. Już od położenia fundamentów dały się słyszeć ze wszech stron skargi, że budynek jest za słaby i że się wywróci, nim będzie pod dachem. I tak prawie się stało, bo dach był zaledwie 10 godzin gotowym, gdy dom się wywalił.

Eksplozya w kopalni.

Z New Castle, Wash., donoszą 10go października: Dzisiaj rano o godzinie 3ciej wydarzyła się w kopalni położonej na wschód od kopalni "Oregon Improvement Co." eksplozya, wskutek której jeden robotnik został zabity na miejscu, dwóch górników zostało śmiertelnie a 10 ciężko pokaleczonych.

Poczta obrabowana.

Z Cleveland, O., donoszą 10go października: Wczorajszej nocy wtargnęli złodzieje do poczty w przedmieściu West Cleveland, rozsadzili szafę od pieniędzy i zabrali z niej $200 w gotówce i znaczkach pocztowych. Było to nader zuchwałe włamanie się, gdyż poczta jest zewsząd otoczona mieszkalnemi budynkami.

W kilku latach milionerem.

Z Mobile, Albama, donoszą 11go października: Co dopiero przybył z Egiptu H. C. Moore, dawniej zamieszkały w Corinth, Miss. Ośm lat temu opuścił ojczyznę jako ubogi niedoświadczony, lecz odważny i awantur szukający chłopak, a dzisiaj wrócił jako kilkakrotny milioner. Od czasu opuszczenia ojczyzny odbył trzy razy podróż na około świata i ostatecznie osiedlił się w południowej Afryce.

Od pewnego afrykańskiego króla kupił za bezcen grunta mineralne, około 70 mil w kwadracie, a przeszłej wiosny sprzedał połowę tego obszaru "British South African Mining Company" za $1,000,000 gotówką. Drugą połowę sprzedał kilka miesięcy temu angielskiemu syndykatowi za $1,250,000.

Eksplozya kotła parowego.

Z Shamokin, Pa., donoszą 11go paźdz.: Dzisiaj rano rozleciał się kocioł parowy w kopalni Henry Clay. Trzech robotników zostało zabitych, dwóch zostało niebezpiecznie pokaleczonych, a 5 innych znacznie poparzonych.

Z niw polskich w Ameryce.

W Duryea, Pa., zawiązało się nowe polskie towarzystwo wojskowe imienia Bolesława Chrobrego pod opieką Matki B. Różańcowej. Na razie liczy grupa 26 członków.

— W pobliżu Hazleton, Pa., Polak Jan Schmidt, będąc na polowaniu, został zabity wystrzałem z fuzyi, która stała obok oparta o drzewo. Pies potrącił fuzyę, która upadła; wskutek tego nastąpił fatalny strzał.

— Na demokratycznym tykiecie dostał w Milwaukee nominacyę na „register of Deeds" teraźniejszy alderman Franc. Nieżorawski. Urząd ten „jest warty" $40,000. (?)

— W Syracuse, N. Y., utonął ob. Piotr Gdaniec, były kasyer parafii, wraz z 6cio letnim synkiem w kanale Erie.

— W Cleveland, O., Prakseda Szewik zaskarżyła J. Tomaszewskiego o $1000 odszkodowania za niesłuszne aresztowanie.

— W Pittsburgu Polak Stanisław Staszyński został oddany pod sąd kryminalny za utrzymanie szulerni.

— W Cleveland, O., Polak J. Krowski, zamieszkały przy ul. Carter stracił oko i palce, gdy „bawił" się prochem.

— W Cleveland, O., parowóz przejechał ob. Turkowskiego. Trzeba było mu amputować rękę i wyjąć oko.... Wątpliwą jest rzeczą, czy będzie żył.

— W Owatonna, Mich., ob. Józef Bicek przypadkowo zastrzelił swego synka liczącego dwa lata.

— W Buffalo, N. Y., Franciszek Kwiatkowski musiał powędrować do domu roboczego, ponieważ nie starał się o utrzymanie swej rodziny, a nie mógł stawić poręczenia w sumie $300, że będzie pracował na jej utrzymanie.

TO I OWO.

* W pobliżu Ishpeming, Mich., znaleziono pokłady Bismuth'u, minerału, który w Stanach Zjednoczonych dotychczas nie znaleziono, z wyjątkiem w California i to w małej ilości. Funt tego metalu kosztuje dwa dolary.

* Krezus wystawił pomnik ze złota swemu bankierowi w pamięć jego talentów.

* Twierdzą, że rocznie spada 146,000,000,000 meteorytów na ziemię.

* Francya uprawia i używa więcej pszenicy, niż jakikolwiek inny kraj w Europie.

* Chiny chodują i spożywają więcej kaczek niż jakikolwiek inny kraj w świecie. Na niektórych gospodarstwach chodują ich aż do 50,-000 rocznie.

* Wartość własności realnej w Londynie jest oszacowaną na $400,-000,000; Paryża na $280,000,000.

* Najdziwniejsze mieszkania skaliste w Stanach Zjednoczonych są Mancos w "kanyonie" południowego Colorado. Niektóre z tych jaskiń znajdują się 500 do 600 stóp od spodu stromego wału skalistego i tajemnicą jest, jak ludzie do nich wchodzili.

* Żołnierz niemiecki będzie miał guziki i inne części uniformu z aluminium. Wskutek zmniejszenia wagi, będzie mógł nosić 100 nabojów więcej.

* Koń może uciągnąć na rejlsach metalowych jednę i dwie trzecie razy tyle co na bruku asfaltowym, trzy i jeden trzeci raz tyle co na dobrych belgijskich blokach, pięć razy tyle co na dobrym zwyczajnym bruku, 20 razy tyle co na dobrej zwyczajnej drodze i 40 razy tyle, co na piasku.

* Canada ma $300,000,000 długu, który wciąż się powiększa.

* W Rotterdamie uboższe klasy, które nie mają pieniędzy, aby zapłacić za ślub, otrzymują go bezpłatnie w środę przed południem.

* Konie podlegają zimnu prędzej niż inne zwierzęta.

* Miasto Philadelphia ma kilka długich ulic: Second str., 15 mil; Germantown i Ridge ave., 10 mil; Broad str., 9¾ mili; Frankford ave., 8 mil; Fifth str., 6½ mili; Market str., 5½ mili.

* Każda mila w kwadracie morza obejmuje 120 milionów ryb różnego gatunku.

* Jeżeli ślimakowi utniemy głowę, a umieścimy zwierzę w chłodnem, wilgotnem miejscu, to głowa znów odrośnie.

* W Korei każdy bezżenny mężczyzna jest uważany za chłopca, choćby liczył 100 lat. Niech będzie jak najstarszym, to jednak zajmuje stanowisko po najmłodszym, który ma żonę, chociażby mógł być jego dziadusiem.

* Dziwny wyrok wydał w tych dniach pewien urzędnik w Missouri. Człowiek, który nie umiał czytać ani pisać, został za małe przewinienie skazany na więzienie aż do czasu, gdy będzie umiał czytać. Inny przestępca, który posiadał dobre wykształcenie, został skazany do towarzyszenia mu aż do czasu gdy go nauczy czytać. Po trzech tygodniach zostali uwolnieni, gdyż wypełnili rozkaz sędziego.

* Pewien mędrzec niemiecki obliczył, że za 3000 lat przypadnie na kuli ziemskiej jeden mężczyzna na 220 kobiet.

* Król włoski jada tylko raz na dzień.

* W trzynastu znanych językach pisze się imię najwyższej Istoty dwiema literami.

* Lekarze żyją obecnie przeciętnie 56 do 57 lat; dwasta lat temu żyli przeciętnie tylko 35½ roku.

* Króliki mają w roku młode siedem razy. Jedyna jedna para może z potomkami w przeciągu czterech lat doprowadzić do armii składającej się z 1,250,000 sztuk.

* Starzy Persowie mieli odrębną nazwę dla każdego dnia w miesiącu.

* Pewna młoda kobieta w Leavenworth, Kansas, odesłała w tych dniach grosernikowi maccaroni, ponieważ były dziurawemi.

* Stan Kentucky dostarcza rocznie 300,000,000 funtów tytoniu, czyli połowę całego produktu Stanów Zjednoczonych.

* Pszczoły oczyszczają nasamprzód wypróchniałe drzewa od wszelkiego zgniłego drzewa, nim umieszczają w nich swój miód.

* W miejskiej rzezalni w Berlinie są od długiego czasu zatrudnione damy, jako inspektorki mięsa i dostają dobre pensye. Muszą przebyć kilkamiesięczny kurs i złożyć egzamin.

* Pod względem palenia tytoniu damy pewnie nigdzie się nie emancypowały tak, jak w Rosyi. Tam jest palenie w kołach damskich tak ogólnem, że rosyjski minister komunikacyi widział się zniewolonym rozporządzić, że wszystkie pociągi osobowe mają także mieć osobne "wagony do palenia dla dam".

Z powodu zaprowadzania nowych maszyn do drukowania, spóźnione numera "Tygodnika" będą wysłane razem wkrótce.

DO POLAKÓW.

(„Dla Gazety Polskiej").

Polacy! w górę serca! i ducha ożywić; —
Niech głowa, niech rozum, szlachetność i serce
Kierują czynami naszemi,
A wówczas niewierni.... nie będą się dziwić
I szydzić z wiary, nadziei; — a owe duchy mordercze
Skalane łupieztwem, gwałtami krwawemi,
Zbrudzonem, czarnem, okryją się piętnem,
W historyi ludów na ziemi.

* * *

Przyczyną naszego upadku, niemocy,
Są grzechy: — Lekkomyślności i zwady,
Za które, oddani na pastwę trzech wrogów,
Cierpimy co niegdyś przepowiedzieli prorocy
I sami sobie nie możem dać rady,
Szukając przytułku i wsparcia obcych bogów;
Ci zaś nad upadkiem tylko się litują,
Lecz aby podnieść, niedość miłują.

* * *

Jak los jednostki, człowieka na ziemi —
I ona sama, przeróżnym ulega zmianom,
Od czasu, do czasu inne przywdziewając szaty,
Tak też potęga i sława nigdy nie były stałemi
A śmierć przecięła życie okrutnym tyranom
I naród wygasł, który w moralność nie był bogaty,
Tak się też dzieje i z matką naszą, —
Ojczyzną drogą, — Polską ukochaną.

* * *

Gdy z dziecka, szybko przechodząc choroby różne,
Wyrósł dorodny młodzieniec
I zmężniał, dumnie w około rzucając okiem
Tedy zaniechał lekarskie przepisy ostróżne
Ufny w swą siłę, miecz i złoty wieniec
Smakował w szczęściu i rozkoszy, —
nierównem postępując krokiem;
Tedy zazdrośni wrogowie, jego zwalili na ziemię
I aby nie powstał okuli żelazem.

* * *

Młodzieńcze! tyś się już podstarzał
W ciężkich kajdanach, przez trzech zwalony na ziemię!
Tyś podwakroć próbował wycieńczonej siły
Bez skutku; i tylko na pastwę siepaczy narażał;
Przeto z ciężkiej próby, — o szlachetne plemię
Korzystajmy nadal, — by nam nie szkodziły
Trzech smoków duszące wyziewy; —
My jeszcze, przed lepszej doli świtaniem,
Niespodziewanie na nogi powstaniem
W kajdanach nigdy nieumrzemy.

* * *

Lecz nim, za trzecim i ostatnim razem,
Spróbujemy zerwać krępujące węzły,
Przygotujemy się dobrze, — miejmy cierpliwość,
A w przyjaznej chwili, naszym żywym obrazem
Niech będzie zapał i męztwo, aby nieugrzęzły
W ciemności świetne przodków czyny; a sprawiedliwość
Wszechmocny wymierzy każdemu
I wolność przywróci ludowi polskiemu.

* * *

O bracia drodzy! kochani! Polacy!
Nie traćmy odwagi; — ale, jak śmieli, roztropni flisacy,
Płyńmy wytrwale przeciw burzy i wiatrom pod wodę,
A Bóg za pracę i miłość dla kraju ześle nagrodę
A więc, pod nasz własny dom stary,
Który, każde dziecię kochać winno.
Na miejsce spruchniałych, złamanych,
Zbudujmy, podwleczmy nowe filary,
By o nas nie mówili Niemcy i grzeczni panowie:
"Ten dzielny naród, — zepsuty moralnie, zwyrodniał,
Zestarzał się przed czasem, i podnieść się niezdoła,
Chociaż modli się gorąco do Boga i o pomoc woła;"
A więc, o bracia! poznajmy wady, wyleczmy słabości,
A tak, przekażem siłę, ducha i zdrowie naszej potomności
I Polskę odbudujemy w całości
Przez pracę wytrwałą, zapał, odwagę i męztwo,
Przez miłość dla niej, cenę krwi własnej, odniesiem zwycięztwo,
A w księdze żywota ludów na ziemi
Napiszą: "Ten naród wojowniczy, był dzielny, wytrwały,
Bo chociaż upadł podcięty, — z rękami skutemi,
Lecz z sercem gorącem, gdy wszystkie cierpiące członki w nim zadrżały,
Przepalił żelazo i wzniósł nowy gmach wspaniały.

A. S. ZWIERZCHOWSKI.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek x

POSZUKIWANIA.

Poszukuję żony mej Katarzyny Woronieckiej, która wyjechała 6go lipca, rb.. z Bayonne City, N. J., do Elisabeth, ztąd do Driftwood a następnie do Reynoldsville, Pa. Zamężną jest od 6 lat a pochodzi z familii Saliewskich. Urodziła się w Konicsburgu w Prusach, a do Ameryki przybyła z gubernii Płockiej. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu i mi doniesie w przeciągu trzech miesięcy, czy żona chce do mnie wrócić lub też zabrać dzieci, których mamy dwoje, to otrzyma 20 dolarów nagrody.
Piotr Woroniecki,
22 Mechanic Str., Bayonne City, N. J.
(Oct. 23)

Poszukuję brata mego Andrzeja Glińskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gub. i powiatu Łomża. Jest ślusarzem i ma lat 30. W Ameryce jest od ośmiu lat. Poprzednio przebywał w Cleveland, Ohio.
Idzi Gliński,
Capoosa, Lackawanna Co., Pa. (42—44)

Poszukuję Kazimierza Tałandziewicza, pochodzącego z Polski pod zaborem rosyjskim, gubernii Suwałskiej, powiatu Sejeńskiego, gminy i posady Lozdzej. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi łaskawie doniesie.
A. Thomas,
Noxen, Wyoming Co., Pa.

Poszukuję B. A. Ałaburdę, Litwina, który w swym czasie mieszkał pod no. 32 przy Sloan ul., Chicago, u ob. Mocnego. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi raczy donieść.
W. Radzisiewicz,
23 Graven str., Brunswick Place,
City Road, N. London, Canada.

Poszukuję Marcina Klijewskiego, który 6 miesięcy temu wyjechał z Chicago do Berea, O. Ktoby wiedział gdzie obecnie przebywa, niech mnie raczy uwiadomić.
Wiktor Karłowski,
94 Cleaver str., Chicago, Ill.

Poszukuję Jana Pluta, pochodzącego z Galicyi. Jest to człowiek wysoki, ma ciemno blond włosy, na czole wielką czarną cal długą bliznę od przypadku w kopalni, liczy może lat 24, nie ma żadnego zarostu na twarzy, na rękach ma blizny od popalenia prochem. Mówi po mazursku średnio grubawym męzkim głosem; nie umie pisać, lecz tylko cokolwiek czytać. Żona jego Jadwiga Pluta znajduje się w Galicyi. Przebywał w Buffalo, Scranton, Wilkesbarre, Girardville, Pleasant Hill i przybył nareszcie do Andenried, Pa., lecz i tutaj nie bawił długo. Miano go widzieć później w Shenandoah, Pa. Ktoby z Rodaków mi podał dokładny jego adres, zostanie sowicie wynadgrodzony.
Jos. W. Drop,
Polish Photographer,
Box 231. Andenried, Carbon Co., Pa.

PODZIĘKOWANIE.

Pani Julianna Frąsik złożyła chwalebnie egzamin na akuszerkę, i dostała dyplom za pośrednictwem pani Eleonory Muszyńskiej, za co tejże publicznie dziękuje.

☞ Kto wie gdzie mieszka Stanisław Tylia, ten który przy Noble i Division ul., w Chicago utrzymywał Saloon, niech będzie łaskaw donieść Redakcyi Gazety Polskiej.
x

Kto wie adres pana Soboleskiego syna śp. Pawła Soboleskiego z Chicago, niechaj raczy donieść do Redakcyi „Gazety Polskiej." Poszukuje go pewna osoba w ważnej sprawie.
(42—44)

Listy polskie na poczcie.

404	Barnas J	580	Nowakowski M
405	Bartelak T	585	Pausa E
411	Bojarska J	586	Paściak T
412	Bielszowski E	588	Pawłow k. A.
418	Borta A	589	Picnul E
435	Cuculic F	593	Pluta K
436	Czosnek T	594	Podzak A
441	Dityski R	597	Przybyłowicz F
450	Farnik J	610	Rozalińska K
453	Filipek J	613	Rudos ewski J
457	F. ska M Miss	615	Ryniec P
458	Folb ycht Jan	617	Sahu a J
465	Gasiorowski K	618	Sajatowicz I
472	Godźwicki J	628	Skoczeński J
473	Gospodyni S	631	Sokol M
480	Gruczkowski F	634	Staf ej J
481	Guzy A	635	Staszak S
511	Kaliwowa J	636	Stawicka E
513	Kryszczunas F	642	Swiecn M
521	Kobijak F	644	Sztyc J
522	Koranda F	645	Szubra S
524	Koliska D	646	Trepkowski M
526	Kosieniak A	659	Wajda P
527	Kozło M J	663	Wental J
529	Kramarz A	667	Wetoski S
534	Krzynda P	669	Wilkanowski S
538	Kukuljcia C	670	Wilczak T
552	Legowski A	671	Wodka M
561	Marya Obal	673	Woryk W
567	Michalak T	679	Zaczynski W
568	Migała J	682	Żyłka K

JESZCZE AMERYKA.

Sprawki pijanego.

Z Wilkesbarre, Pa., piszą 13-go października. Wskutek sporu pomiędzy pijanymi w Malthy, małej w pobliżu miasta położonej słowackiej osadzie, utraciła jedna osoba życie, dwie osoby zostały śmiertelnie, dwie osoby ciężko pokaleczone.

Zabitym został 17 letni Jerzy Siwoski; śmiertelne pokaleczenie otrzymali 15 letnia Elżbieta Foskey i 28 letni John Jenkins; niebezpieczne uszkodzenie odebrali: 14 letnia Maggie Moore i 23 lata liczący Thomas Moore. Spór został rozpoczęty w gospodzie John'a Moore przez pijanego Michała Paloskiego. Wyrzucono go z lokalu, poczem pobiegł do domu po dubeltówkę.

W drodze radził mu Dan Ryan siedzący przed swem mieszkaniem w towarzystwie Elżbiety Foskey i Maggie Moore, aby wrócił do domu, lecz w odpowiedzi począł Paloski strzelać. Dziewczyny zostały śmiertelnie poranione. Wystrzał przywabił kilka osób, które usiłowały aresztować Paloskiego, do którego tymczasem przyłączyło się dwóch innych Słowaków, poczem nastąpiła ogólna strzelanina z powyżej wspomnianym wynikiem. Słowacy cofnęli się następnie do ich mieszkania, gdzie ich atoli nie znaleziono, gdy ich chciano aresztować. Dzisiaj rano uwięziono w Kingston dwie osoby podejrzane o udział w strzelaninie.

Nie mógł go zatrzymać.

Z Kansas City, Mo., donoszą 13 paźdz.: Wagon elektryczny kolei wzniosłej na Armourdale odnodze pędził z taką szybkością, tak iż woźnica nie mógł go wstrzymać. Przeszło 20 osób zostało pokaleczonych wskutek wykolejenia; 4 z nich dość niebezpiecznie.

Nieszczęście w hutach stali.

Z Harrisburg, Pa., donoszą 13go października: W "Pa. Steel Works" w Steelton utraciło wczoraj dwóch robotników życie a jeden robotnik został śmiertelnie raniony. 60 stóp długa płyta stalowa spadła gdy ją windowano do góry i Harry C. Brickelt został zabity.

Na południe wydarzyła się w hucie no. 1 eksplozya gazu, wskutek której Józef Petryt znalazł śmierć, a E. Erb został śmiertelnie pokaleczony.

Straszliwe nieszczęście.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 14 października: Jedenastoletnia Dorothy i 5 letnia Emily, córki prezydenta "bank of Buffalo", John'a N. Seatcherd, i panna Emily B. S. Woods, 30 letnia szwagrowa Seatcherd'a zostały dzisiaj po południu przejechane wraz z ich powozem na N. Y. Central Belt linii przez parowóz i zabite na miejscu. Panna Woods umiała się doskonale obchodzić z końmi i dla tego zdaje się, że nie widziała przybliżającego się pociągu, gdy jechała przez tór.

CHICAGO.

Różne Towarzystwa chicagoskie obchodziły w wtorek przeszłego tygodnia tak rocznicę 23 letnią wielkiego pożaru chicagoskiego, jako i pierwszą rocznicę „Dnia chicagoskiego" na kolumbijskiej wystawy światowej (9go października).

— W wtorek rano wydarzyło się straszliwe nieszczęście w fabryce sprężyn W. D. Gibsona, no. 12 i 14 przy S. Jefferson ul. Tam zatrudniony Jakób Gisinski był właśnie zatrudnionym zakładać rzemień na wielkie koło, gdy maszynerya została wprowadzoną w ruch, wskutek czego w jednej chwili mu została wydarta ręka od tułowia. Zawieziono go do jego mieszkania pod no. 41 przy Sloan ul.

— Przejechanym został w wtorek wieczorem na rogu 94 ul. i Commercial ave. policyant Wm. Sleeth należący do stacyi policyjnej w South Chicago, przez pociąg przedmieściowy. Liczył lat 35 a mieszkał pod no. 2943 Parnell ave.

— 15 letnia Ottylia Rostusz z pod no. 225 przy Cleaver ul. zbierała w wtorek węgle na torach kolei Northwestern w pobliżu Wabansia ave., gdy najechał ją parowóz „ranżerowy". Dostała się prawą nogą pod koła; noga została zmiażdżoną tak, iż lekarze w szpitalu św. Elżbiety, dokąd dziewczynę zawieziono, postanowili uciąć nogę.

— W wtorek wieczorem został 80 letni Antoni Juch przejechany na Michigan ave., blizko 18tej ul., przez wóz ekspresowy i znacznie uszkodzony.

— W wtorek zakończył się „fair" przy kościele św. Jana Kantego.

— W środę po południu odbyła się na Michigan avenue, pomiędzy 18tą i Van Buren ulicy parada temperencierów. Oprócz kilku towarzystw wstrzemięźliwości z różnych denominacyi brało w niej udział około 2000 dzieci ze szkół publicznych.

Wieczorem odbyło się w audytorium zgromadzenie na którem około 500 osób było obecnych. Wybitni temperencierzy mieli mowy. Ablegat papiezki, msgr. Fr. Satolli przesłał pismo w którem powiada: „Cieszy mnie że ostatnie moje rozporządzenie miało tak pomyślny wynik. Trzeba żałować, że tylu katolików jest czynnych w biznesie saloonistów, który przez swe nadużycia sprowadza tyle nędzy i hańby na naszych niekatolickich braci. W głębokiej ufności, że nadużycie to zostanie ograniczone a może zniesione, a ta przyczyna zarzutu nie będzie o wiele dłużej istniała dla katolików Ameryki, pozostaję szczerze w Chrystusie.

Francis arcybiskup Satolli,
apostolski delegat.

— John Krantz mieszkający po 12 N. Carter ul. kazał w środę aresztować własnego syna „Majka". Młody ten łotr okradywał nietylko innych, ale i własnego ojca, któremu „zwędził" $6 gotówką i dwa zegarki, które sprzedał, a pieniądze przehulał z podobnemi mu towarzyszami.

— Józef Smiecik, liczący lat 48, spadł w czwartek w składzie drzewa „Francis Beidler Lumber Co.", róg Fisk i 22giej ulicy, z kupy drzewa i złamał nogę w dwóch miejscach. Zawieziono go do jego mieszkania pod no. 8 Mutt Court. Lekarze amputowali mu nogę.

— Rozdziczały byk napadł w czwartek rano Squire Bingee mieszkającego pod no. 2607 N. Ashland ave., w zaułku poza jego mieszkaniem. 75 lat liczący człowiek nie zdołał zejść z drogi bestyi i został strasznie pokaleczony. Nie wiadomo, czy pozostanie przy życiu.

— Stajenny Harry Hill tańczył w nocy z środy na czwartek w karczmie pod no. 431 przy ul. Clark walca z jakąś Bertą Brown, gdy nagle upadł i przestał żyć. Udar serca położył koniec jego istnieniu.

— Inkorporowany został polsko-republikański klub 14tej wardy w Chicago. Inkorporatorami są Kazimierz Drazinski, Adam J. Król i Frank Knich.

— Ze smutku, iż żona mu w tych dniach umarła, zastrzelił się w piątek 43 lata liczący Louis Stralo w swem mieszkaniu pod no. 120 Washburne ave. Stralo, który pozostawił 5 dzieci, pił w ostatnich czasach niezmiernie z rozpaczy.

— W piątek na południe zawalił się mur stajni się budującej pod no. 210 przy Wabansia ave. i przywalił robotnika Franciszka Goszcza. Wydobyto go natychmiast i odesłano do szpitala św. Elżbiety, gdyż, jak lekarze skonstatowali, złamał trzy żebra i nadwerężył kość pacierzową.

— Ob. J. Wleklinski, polski policyant na Bridgeporcie został zamianowany sierżantem.

— Z rozpaczy, że nie mógł znaleźć pracy zastrzelił się w sobotę wieczorem Nicholas Kyle, liczący lat 54, a mieszkający pod no. 3314 przy Whale. ul.

— W hali szkolnej przy kościele św. Trójcy przy Noble ul. rozpoczęła się w niedzielę loterya fantowa na korzyść tejże szkoły "Fair" zapowiada się dosyć dobrze.

— Policyanci ze stacyi przy W. Chicago ave. uwięzili w w niedzielę John'a Stanton, Ludwika Pentuskiego i Michała McGuire, którzy niemiłosiernie pobili Eliasza Cohn, mieszkającego pod no. 58 przy Locust ulicy, ponieważ im nie chciał dać "nickla" na piwo.

— W sobotę na wieczór umarł w szpitalu powiatowym Tomasz Krupowski na rany, które otrzymał w czwartek na wieczór podczas bójki przed domem położonym pod no. 766 W. 18tej ul. Znaleziono go tam bezprzytomnego. Okazało się, że miał kość pacierzową nadwerężoną. Odzyskawszy przytomność opowiedział, że w wieczór wzmiankowany pił z Janem Nowakiem i dwoma innymi ludźmi i że następnie powstał spór o zapłacenie za piwo. Nowak zrzucił Krupowskiego ze schodów i niemiłosiernie pobił. Krupowski nie znał nazwisk dwóch innych ludzi, lecz opisał ich szczegółowo. Nowak, którego aresztowano, twierdzi, że nie znał Krupowskiego, ani się też bił z nim. Krupowski liczył lat 30 i mieszkał z żoną i familią na rogu Robey i W. 19tej ul.

— W przyszły piątek ma być wykonany wyrok na skazanym na śmierć przez powieszenie Franciszku Kurtz, który zamordował swoją żonę. Kurtz w długiem piśmie, które oddał gazetom do ogłoszenia, opisuje powody, dla których zbrodnię popełnił (mianowicie, że żona go po pięć razy opuszczała dla innych mężczyzn), i skarży się że miał proces niesprawiedliwy. Kurtz spodziewa się jeszcze zmiany wyroku przez gubernatora Altgelda.

— W hali przy Bradley ul. odbyło się w niedzielę przedstawienie sztuk, patryotycznej „Gwiazda Syberyi, na rzecz polskiego szpitala. Główną rolę odegrała wybornie pani Władysława Czajkowa. Zresztą wszyscy aktorowie wywinęli się doskonale że swego zadania pomiędzy nimi p. Jan Smulski, p. S. Zahajkiewicz, p. J. Grabowiecki, p. J. Nering, p. Domek, p. Więckowski i p. Kikulski. Przedstawienie udało się wybornie. Przed przedstawieniem Wiel. ks. Barzyński zachęcał wszystkich ludzi dobrej woli do popierania szpitala.

— Przypominamy tym obywatelom polskim, którzy się nie dali zaregistrować w dniu 16 bm., że koniecznie powinni tak uczynić w ostatnim dniu registracyi, dnia 23go bm. jeżeli chcą być uprawnieni do oddania ich głosów przy wyborach listopadowych.

— Józef Hodech był w niedzielę gościem na weselu w mieszkaniu Franciszka Niemica, 1109 Kedzie ave. Zdaje się, że nie dostał dosyć do wypicia, bo nie mógł oprzeć się pokusie zabrania bańki zawierającej 5 galonów wódki. Będzie musiał pokutować przez 53 dni w „Bridewell".

— Józef Sarb, robotnik mieszkający pod no. 19 Venn ul. spadł w poniedziałek na południe z dachu nowo się budującego domu na rogu północno-zachodnim North Park ave. i Diversey ulicy i to z wysokości 45 stóp. Rozciął czoło i podbródek i złamał kilka kości w szyji. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

— W poniedziałek rano spalił się skład chemikalii firmy Richards & Co. położony pod no. 114 przy Lake ul. Strata wynosi $50,000.

— Albert Terney, mieszkający pod no. 826 przy Allport ave. został w niedzielę uwięzionym, ponieważ będąc nietrzeźwym, poniewierał swą żonę. W poniedziałek wypuszczono go z więzienia za kaucyą. Udał się natychmiast do swego mieszkania, gdzie nasamprzód chciał żonę zadusić, poczem rzucił ją o ścianę i następnie strzelił do niej. Kula przeszła nad jej głową. Terney mniemając, że zastrzelił żonę, strzelił dwa razy do siebie i żądał sobie rany śmiertelne.

Sześć dni w tygodniu.

Na wyspie Chatham, w południowym oceanie Spokojnym, tydzień ma tylko 6 dni. Wysepka ta leży na linii demarkacyjnej czasu i daty. Aby się zastósować do reszty świata, trzeba przeskoczyć z południa niedzielnego do południa poniedziałkowego w każdym tygodniu w roku. Wyspa ta jest położona tak blizko bieguna południowego, iż zaledwie można wiedzieć, kiedy dzień lub kiedy noc.

Amsterdam, 8-go paźdz., 1894.

Za staraniem Towarzystwa św. Michała Archanioła odbył się tu 6-go października polski teatr amatorski na dochód polskiego kościoła. Wypadł bardzo dobrze. Wieczór był piękny i pogodny. Dla tego też hala Y. M. C. A. była przepełniona publicznością.

Program był następujący:
1) Piano — solo i śpiew: Jak wspaniała nasza postać.
2) Berek zapieczętowany.
3) Piano — solo, śpiew: Z dymem pożarów.
4) Piosnka Wujaszka.

Na zakończenie całe Tow. św. Michała wystąpiło ze śpiewem: Nasz Chłopicki wojak śmiały.

Amatorowie wywiązali się bardzo dobrze z ich roli, za co im serdecznie dziękujemy; mianowicie zaś reżyserowi p. W. Soris za jego pracę podjętą dla dobra kościoła dziękujemy staropolskiem "Bóg zapłać".

Franciszek Pijanowski,
53 Grand str., Amsterdam, N. Y.

Ostatnie wiadomości.

PARYŻ, 15 paźdz. Dupuy prezes ministeryum i minister spraw kraju rozporządził wydalenie z kraju 6 pogromicieli byków, którzy się produkowali w walce byków w Nimes i Aix w południowej Francyi, a w których wbrew prawu mnóstwo byków zostało zabitych.

TIEN-TSIN, 15 paźdz. Półurzędowie donoszą, że Chiny nie poczyniły żadnych kroków dla zawarcia pokoju.

MONTREAL, Can., 15-go paźdz. Arcybiskup Satolli przybył dzisiaj rano, a odprawiwszy mszę św. udał się do każdego zakładu katolickiego w mieście.

SHAMOKIN, Pa., 15 października. W Burnside i North Franklin kopalniach "Philadelphia & Reading Coal & Iron Co.", w których 1000 mężczyzn i chłopców ma zatrudnienie, poczęto dzisiaj pracować po 6 tygodniowym przestanku. Praca rozpoczęła się dzisiaj także w "Hickory Swamp" kopalni, należącej do "Union Coal Co.", w której pracuje 400 ludzi.

BRUKSELA, 15 paźdz. Wskutek ich powodzenia przy wyborach do parlamentu belgijskiego, urządzili socyaliści w Hainaut demonstracyę.

W Mons, stolicy prowincyi Hainaut uderzyli socyaliści na halę klubu katolickiego i powybijali wszystkie okna.

SIMLA, (w Indyach), 15 paźdz. Potwierdza się wiadomość, że emir Afganistanu jest bardzo chorym.

NEW YORK, 16 paźdz. Donoszą że 3000 robotników przy płaszczach powróciło do pracy na warunkach ustanowionych pomiędzy strajkierami i właścicielami fabryk nie należącymi do Unii. Z drugiej strony przyłączyło się do strajkierów 200 robotników dla firmy Meyer, Jonasson & Co.

MINNEAPOLIS, 16 paźdz. Dr. George Fr. O. Schmidt, niemiecki podróżnik, który obecnie bawi w Minneapolis, otrzymał tajne telegramy z Petersburga, które opiewają, że car umiera powoli na truciznę zadaną mu przez nihilistów.

UPPER SANDUSKY, O, 16 paźdz.: "Buckeye Natural Gas Co.", która dostarczała gazu naturalnego miejscowościom Corey i Vanlue, nie mogła wczoraj dostarczyć gazu tym miejscowościom, gdyż zapas się zakończył. Gaz przybywał z Hancock powiatu, najlepszego terytoryum gazowego w północno zachodniem Ohio. Wynikiem będzie, że wiele miast pocznie używać węgli i drzewa.

DALLAS, Ore., 16 paźdz. Nieznani złodzieje wtargnęli przedwczorajszej nocy do tutejszego bióra ekspresowego i zabrali $15,000. Woźnica "Pacific Express Co.", który zwyczajnie sypiał w biórze, znajdował się tej nocy na balu.

YORK, Pa., 16 paźdz. Z banią napełnioną jabłecznikiem w jednej i repetierowym karabinem w drugiej ręce przybył wczoraj William Pattison, który ubiegł z zakładu dla obłąkanych, do Mount Olivet kościoła i na chybił trafił strzelał do okien, ambony, pieców i t. p. Nikt z obecnych nie został poraniony; wszyscy wynieśli się z kościoła czem prędzej. Obłąkany, który wystrzelił 28 razy, widząc, że jest sam, zabrał swą bańkę i karabin i poszedł dalej. Uwięziono go później.

Cesarzowa niemiecka jako gospodyni.

„Commercial Advertiser" pisze o ceszarzowej niemieckiej co następuje: Cesarzowa wstaje bardzo rychło i śniada z cesarzem co rano o godzinie 8-mej. O godzinie dziewiątej znajduje się w izbie dziecinnej gdzie dozoruje nad ubieraniem dziatek, i wraz z niańką robi plany, dokąd dzieci mają iść na przechadzkę lub też zrobić wycieczkę, i rozporządza jakie ubiory młodzi książęta mają nosić. Pod względem sukien dzieci jest cokolwiek rozrzutną i prawie wszystkie zostają robione przez szwaczki, nad którcmi osobiście prowadzi dozór. O godzinie 10tej cesarzowa przyjmuje swą gospodynię i powiada, co ma być sporządzone na obiad i wieczerzę; zawsze muszą się znajdować na programie jedna lub dwie potrawy jakie jej mąż lubi. Co rano przebywa także kilka minut w pokoju, w którym się znajduje bielizna, a z którego nie może być wydane żadne prześcieradło ani nawet ścierka bez wyraźnego jej pozwolenia. O godzinie jedenastej wyjeżdża z cesarzem lub wychodzi na przechadzkę z dwoma synami. Drugie śniadanie (luncheon) odbywa się o godzinie pierwszej; i wszystkie dzieci z wyjątkiem ostatniego „baby" muszą być obecnemi na niem; wszystko odbywa się bez najmniejszej ceremonialności. Po drugiem śniadaniu cesarz i cesarzowa bawią się przez godzinę z dziećmi. Teraźniejszy władca jest jedynym z cesarzów, któremu się urodziło sześciu synów jeden po drugim. Ostatni przybysz jest dziewczynką.

Gości przyjmuje cesarzowa od godziny 3ciej do 5ej i w tym samym czasie zajmuje się sprawami dobroczynnemi. Na obiady jest czasami do 50ciu gości zaproszonych; obiad, który się rozpoczyna o 6tej trwa całą godzinę. Przy każdym talerzu znajduje się karteczka w niemieckim języku drukowana podająca potrawy; lecz cudzokrajskich potraw nie podaje się na stole cesarzowej; znajduje się tam także program z 24 sztukami muzycznemi grywanemi podczas obiadu. Jeden służący usługuje dwom gościom; cesarzowa zaś baczy na jak najmniejsze szczegóły.

Co wieczór idzie cesarzowa wraz z cesarzem do swych dzieci; w przypadku najmniejszego znaku choroby u nich przesiaduje całą noc u łoża ich i uważa, aby przepisy doktora zostały wykonane. W izbie dziecinnej nosi suknię z miękkiej białej flaneli i wielki fartuch. Cesarzowa lubi pstre kolory i lśniące materye. Wychowanie jej było bardzo pojedyńczem; chociaż zna język francuzki i angielski to nie dba o obce mody lub o obcą literaturę. Aż do jej zamążpójścia nie czytała ani jednej noweli. Posiada dziennik, w którym dziennie zapisuje kilka wierszy, których nikt nie widzi; każdego roku zamyka dziennik w szafie, w której przechowuje swe klejnoty; na Nowy Rok rozpoczyna nowy dziennik. Jej sypialnia i siadalnia (sitting room) są niebiesko udekorowanemi. Na własne wydatki ma dość znaczną sumę przeznaczoną, lecz osobiście robi wszelkie podarunki dla jej i cesarza licznej familii.

Przez nieostróżność maszynisty.

Z New Orleans, La., donoszą 14go paźdz: Maszynista Simpson jest odpowiedzialny za wielkie nieszczęście, które się wydarzyło na krzyżówce Louisville i Nashville i Northwestern kolei, dwie mile od miejsca, gdzie Louisville i Nashville kolej opuszcza „ulicę pól elizejskich." Jeden człowiek umrze niezawodnie a 20 innych zostało pokaleczonych. Pociąg ekskursyjny L. i N. kolei składał się z 8 wagonów z mężczyznami, kobietami i dziećmi. Gdy przejeżdżał przez tory kolei Northwestern nadbiegł całym pędem pociąg East Louisiana kolei i uderzył w szósty wagon pociągu L. i N. kolei, który został zrzucony z nasypu, podczas gdy parowóz, który był przyczyną nieszczęścia, wykoleił się także i utknął nosem w bagnie. Pasażerom z pociągu East Louisiana kolei nie stało się nic. W wagonie zrzuconym z toru zostało przeszło 20 osób mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych jedna z nich prawdopodobnie śmiertelnie.

Nagroda za ocalenie pociągu.

Z Omaha, Nebr., donoszą: Kompania kolei Chicago Great Western ofiarowała $50 Emmie Jacob, 7 letniej dziewczynie, które ocaliła pociąg od spadnięcia z palącego się mostu w pobliżu Dundee 26 go września, powiewając czerwonym swym fartuszkiem.

Następujący panowie przysłali przedpłatę na powyżej opisane dzieło:

130	Alex Zuchelowski, City.	$1.00
131	Jakób Kieszek, Minto.	1.00
132	Alb. Unyszkiewicz, Norfolk.	1.00
133	Wojciech Skromak, Livonia.	1.00
134	Wal. Świniarski, South Bend.	1.00
135	Jan Norkowski, Seney.	1.00
136	Claude Dauman, English Lake.	1.00
137	Józef Potocki, Rockville.	1.00
138	Polikarp Kosiorek, City.	1.00
139	Wal. Łuczak, Williamsbrigde. (2 egzem.)	2.00
140	Wal. Chojnowski, Woodlawn.	1.00
141	Jos. Kowalski, St. Helens.	1.00
142	F. Sarnowski, " "	1.00
143	St. Miller, Creek.	1.00
144	Maciej Dombrowski, Hazleton.	1.00
145	Piotr Dudek, Carnegie.	1.00
146	Piotr F. Rupiński, Wyoming.	1.00
147	Joseph Czarnecki, Detroit.	1.00
148	Jacob Sitnik, Chicopee.	1.00
149	Max Flieger, Buffalo.	1.00
150	Jakób Maciorowski, Bayonne City.	1.00
151	Wojciech Czupryna, Adams.	1.00
152	Longin Eismont, Kansas City.	1.00
153	Jan Jasieński, Dickinson.	1.00
154	Józef Poff, Tomahawk Lake.	1.00
155	And. Winiecki, Cedar.	1.00
156	Perot Smelter, Butte City.	1 00
157	J. Eaton, Hartford. (2 egzemp.)	2.00
158	Adolph Kroll, Detroit.	1.00
159	St. Kilijański, Passaic.	1.00
160	Marcin Machowski, Lewiston.	1.00
161	Ludwik Duszeński, Milbrook.	1.00
162	St. F. Płachecki, Morrell.	1.00
163	Leon Fabiszewski, Brooklyn.	1.00
164	Peter Wyzga, Three Rivers.	1.00
165	Fr. M. Kaczmarek, Buffalo.	1.00
166	Jan Piendak, Elizabeth.	1.00
167	Kazimierz Tarletske, Rochester.	1.00
168	Jos. Ogorzałek, Bondsville.	1.00
169	Wal. Czarnecki, City.	1.00
170	Jos. Tusiński, Ft. Douglas.	1.00
171	Michał Masłowski, Menekaunee.	1.00
172	Fr. Kurkiewicz, Scranton.	1.00
173	Szczepan Kuca, Dupont.	1.00
174	Julius Simniński, Jacksonville.	1.00
175	W. Górka, Hartford.	1.00
176	And. Puchalski, Natick.	1.00
177	Wł. Nowacki, New York.	1.00

Ceny Targowe.

Chicago, 16 Października 1894.

Żywe świnie	1.75—5.52½
Bydło	1.70—5 75
Owce	1.50—4 00
Owies	28—31½
Pszenica	51—52
Kukurydza	52½—53½
Masło	12—23
Jabłka, beczka	1.00—2.50
Żebra, 100 funtów	6.55
Kartofle, buszel	55—63
Peklowina, beczułka	12.90
Smalec, beczułka	7.75
Groch, buszel	90—95
Fasola	1.00—1.65
Jaja	16½
Mąka	1.60—3.40
Kapusta, crate	75—1.00
Marchew, beczka	60—75
Banany	60—1.50
Cytryny	3.00—5.00
Miód	5—15
Cebula, beczka	1.00—1.25
Pomidory	50 - 60
Siano	6.50—11.00
Len	1.48½
Tymotka	4.75—5.25
Koniczyna	8 00—8.50
Spirytus	1.23
Ser	7½—10
Kury	7½
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Brukiew, buszel	25—30
Kukurydza młoda, tuzin	10—15
Łój	5
Cielęta	2.08—3.00
Winogrona, kosz	14—25
Brzoskwinie	20—35
Jęczmień	53—55
Żyto	48—49
Kawa	18½—30
Syrup	14—35
Malas	25—47
Cukier	4 99—5.93
Herbata	16—60
Węgle	3.50—6.00

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

STARE OBRAZY
KOŚCIUSZKI.

Od pana Popowskiego w Grand Rapids, Mich., (syna śp. Popowskiego) wykupiliśmy cały zapas obrazów chromo-olejnych

TADEUSZA KOŚCIUSZKI,

przedstawiający bohatera Polski i Ameryki z czasów jego pobytu w Ameryce.

Jestto ten sam obraz który wydał śp. p. Popowski kilkanaście lat temu i sprzedawany był po $5.00. Ponieważ nabyty zapas nie jest wielkim, niniejszem ofiarujemy sposobność rodakom nabycia rzadkiej pracy obrazu po cenie **$2.50** za 1 egzemplarz. Szczególnie na poższe zwracamy uwagę Towarzystw imienia Kościuszki. Każde Towarzystwo założone pod imieniem tego bohatera powinno posiadać przynajmniej jeden taki obraz. Cena $2.50. Do nabycia tylko w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, Chicago.
x

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak, J. Chudyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 130 Str,
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczunga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czarnik Antoni Korpanty, 144 S. Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.